PORTO OPŁACONO RYCZAŁTEM.
ROK XXXI. WRZESIEŃ — PAŹDZIERNIK 1923. ZESZYT V.

PRZEGLĄD CHYROWSKI

DEO-PATRIAE-AMICITIAE.

KORESPONDENCJA PRZYJACIELSKA W MIEJSCE RĘKOPISU.

Organ Konwiktu, Sodalicji konwikt., Chyrowskiego Koła Tow. im. P. Skargi oraz Związku Chyrowiaków.



Cena zeszytu 15000 mp.

PRZEGLĄD CHYROWSKI

DEO-PATRIAE-AMICITIAE.

KORESPONDENCJA PRZYJACIELSKA W MIEJSCE RĘKOPISU.

ORGAN: KONWIKTU, SODALICJI KONWIKTOWEJ, CHYROWSKIEGO KOŁA TOW. IM. PIOTRA SKARGI ORAZ ZWIĄZKU CHYROWIAKÓW.

NR. V. WRZESIEŃ — PAŹDZIERNIK 1923.

118.

Nasze hasło.

Bogu, Ojczyźnie i Przyjaźni, naszem hasłem
I potęgą, byli Chyrowiacy, spoczywa
Siła, jedność w nas uśpiona, niechaj niezgasłem
Płomieniem płoną naszej miłości ogniwa.

Żyją w nas święte uczucia i ideały,
Troskliwą piersią Matki Chyrowskiej wszczepione:
W czyn je zamieńmy i wznięćmy w świecie zapały
Na naszą sławę, Wiary, Ojczyzny obronę.

Społeczne i koleżeńskie wiążą nas nici,
Lat tyle młodych w Konwikcie spędzonych razem,
Znicz nasz nowym wciąż ogniem prawdy stare syci,
Spaja, utrwala w duszach granitowym głazem.

Gdzie złego powódź, zaświećmy cnoty tęcze,
Gdzie smutku grzyb, wzbudzimy radości słońce,
Zgrzyt roztroju zniknie przez harmonji obręcze,
Koleżeństwo niech szerzą wszędzie nasi gońce.

Nie jakiś zimny absolut jest naszym Bogiem,
Ani wszechświata rozum, rachuba i nota,
Rozlana żywiołu jestestwem dla nas wrogiem,
Lecz Duch, Osoba, Dobra i Prawdy Istota.

Z tej piękna kosmosu wyżyny patryotyzm
Nasz płynie i zbiorowe reguluje życie,
Jednostki pociąga i zmusza jak hipnotyzm,
Pracuje ciągle w sercu i jawnie i skrycie.

Z Boga idei, Ojczyzny uczuć krynicy
Wytryska Koleżeństwo i Przyjaźni strumień,
Uspołecznia charaktery, znikają „dzicy".
Zrzesza wszystkich na gruncie katolickich sumień.

Dr. Stanisław Sałkowski

Szkolne Sodalicje w Polsce.

Długie lata poza naszą Sodalicją Konwiktową w Chyrowie, oraz gimnazjalnemi Sodalicjami w Krakowie i N. Sączu, nie było tych szkół Marjańskich na ziemiach polskich. Dopiero wraz ze zmartwychwstaniem Polski ku radości wszystkich czcicieli Marji zakwitły rzeczywiście z niezwykłą bujnością Sodalicje na ziemiach Ojczyzny naszej. Po czterech latach usilnych zabiegów z powodu trudnych obecnie warunków założono 80 Sodalicyj szkół średnich, a blisko 20 jest w toku powstania.

Sodalicje te, złączone w jeden stanowy Związek, liczące w r. bieżącym 3000 z górą członków, miały już swe doroczne zebrania delegatów w Krakowie, Częstochowie, Poznaniu, w lipcu b. r. w Warszawie, a zjazd taki w roku przyszłym ma się odbyć we Lwowie. O życiu, rozwoju i pracach tych Sodalicyj i ich Związku dowiadujemy się z jego organu „Pod znakiem Marji", miesięcznika redagowanego w Zakopanem przez X. J. Winkowskiego. Czasopismo to wychodzące w r. b. w 4200 egzemplarzach jest najsilniejszym węzłem i przewodni-

kiem, łączącym młodych sodalisów, rozrzuconych po całej Polsce.

Na tegoroczny warszawski zjazd podano jego uczestnikom treściwe „Sprawozdanie wydziału wykonawczego Związku Sod. M. szk. średn.“, z którego wiele ciekawych i pocieszających szczegółów można się dowiedzieć. A więc najpierw, gdzie Sodalicje powstały? Oto szereg miejscowości, gdzie młodzież szkolna skupia się pod sztandarem Marji, zaprawiając się do wybitnie katolickiego życia:

Biała, Białystok, Bielany pod Warszawą, Błaszki, Bochnia, Brzesko, Brześć nad Bugiem, Chojnice, Chyrów, Cieszyn, Częstochowa 2 Sodalicje, Dębica, Gniezno, Grodno, Hrubieszów Inowrocław, Janów Lubelski, Kalisz 2 Sod., Kielce 3 Sod. Konin, Kraków 7 Sod., Krosno, Krotoszyn 2 Sod., Leżajsk, Lisków, Lublin, Lwów 4 Sod., Łomża 2 Sod., Łódź, Mielec, Myślenice, Nakło, N. Sącz, St. Sącz, Ostrowiec, Ostrów Poznański, Piotrków 2 Sod., Poznań 4 Sod., Przemyśl, Radom 4 Sod., Radomsk, Rzeszów 2 Sod., Sandomierz, Siedlce, Suwałki 2 Sod., Tarnów 2 Sod., Turek, Warszawa, Wejherowo, Wieliczka, Wilno, Włocławek 2 Sod., Wołkowysk, Zakopane, Zawiercie,

Do najważniejszych owoców działalności Związku tych Sodalicyj należy zaliczyć urządzanie zamkniętych rekolekcyj dla sodalisów maturzystów w różnych częściach kraju, w których w roku zeszłym wzięło udział 60 sodalisów, a w roku bieżącym liczba ta miała się podwoić. Obecnie już jest pewna nadzieja, że tak nieliczne Sodalicje Akademickie zasilą się wkrótce członkami, którzy, wcześnie wyrobieni w sodalicyjnej szkole, pomnożą szeregi sodalisów akademików a z czasem kadry katolickiej uświadomionej i gorliwej inteligencji.

W Chyrowie w dniach od 20—25 sierpnia odbył się zjazd XX. Moderatorów z całej Polski. Moderatorzy wszystkich stanów i zawodów Sodalicyj M. od Wilna, Grodna, Łomży Inowrocławia, Gniezna, poza innemi bliższemi Chyrowa miastami, miały tu swych przedstawicieli. Po rekolekcjach któremi kierował O. Komorowski, odbywały się obrady pod przewodnictwem X. Prałata Okoniewskiego. Na obrady raczył też przybyć J. E. X. Biskup Pelczar, wielki oddawna protektor Sodalicyj. Wśród grona 50 Moderatorów innych stanów brało udział w obradach 16 Moderatorów gimnazjalnych. W czasie posiedzeń wyrażono między innemi uznanie i podziękę X. Józefowi Winkowskiemu za wielki nakład pracy, jaką włożył przy organizacji szkolnych Sodalicyj.

Obszerne sprawodanie ze zjazdu delegatów sodalicyjnych szkół średnich w Warszawie, na którym z Sodalicji Chyrowskiej był Sod. Adam Radziszowski, ukaże się w październikowym numerze miesięcznika „Pod znakiem Marji“. O obradach w Chyrowie ujrzymy więcej w najbliższym zeszycie „Sodalis Marianus“, którego redaktorem jest O. Jan Rostworowski.

Wszystkim Sodalisom szkół średnich w Polsce zasyłamy w nowym roku szkolnym serdeczne „Szczęść Boże“, polecając zarazem te sodalicje szkolne przychylności i opiece szerszego społeczeństwa.

Pokłosie z wrażeń wakacyjnych.

Oto ziemia pomorska! Przyjechałem tu przed paru dniami i oglądam wszystko ciekawie. Bydgoszcz — to modne teraz miasto dla Małopolan, — ale mnie tu nie swojsko. Zadużo wrażeń, aby je można wszystkie spisać. — Miasto ładne, czyste, ale też czysto pruski porządek.

Stanęliśmy na najładniejszem miejscu: „Plac wolności“! — objaśniają oprowadzający. A oto i sławny „Potop“. Olbrzymiej wielkości ludzie, wykuci z kamienia, — razem z lwami chronią się na skałę — przed następującemi wodami. I tu, gdy stałem nieco zadziwiony — w oczach ujrzałem karpackie skały w Uryczu lub Bubniszczach.

— „I cóż to tu za piękność? — myślałem — ręką ludzką wykuty kamień!“ A oto tam w lasach i górach stoją — w porównaniu do tych — olbrzymy - kamienie, nie wykuwane przez ludzi, ale wytworzone przez samą naturę! Jak sobie przypominam, — w Uryczu u podnóża skał stoi krzyż, a u stóp krzyża wytryska źródełko, woda porusza całe dno, choć sama płynie czysta... Czyż nie ładniejszy tamten cud natury, aniżeli te tutejsze wodotryski?

Uciekałem jaknajprędzej z Bydgoszczy na wieś. Ale i tu rozczarowanie. Nie są to te nasze małopolskie wsie, gdzie to kum siedzi przy kumie, ale te t. zw. wsie posiadają mało mieszkańców, porozsypywanych po wielkich równinach, a należą do nich wielkie piaskowe obszary, takie — że u nas nosiłyby już nazwę dworskich.

A lasy!? — — — tylko chyba dla ironji można nazywać to „lasami“. Krewni, do których zajechałem — prowadzą mię do lasu.

Nieraz już powstąwały między nimi, którzy są zachwyceni ziemią pomorską, — a mną sprzeczki, — to też gdy wszedłem w ten „las“ — zawołałem tylko w myśli: „To park — nie las!“ — — —

Oto były drzewa nie wyższe nad 10—12 metrów, czerwoną korą świecące aż ku wierzchołkowi, zakończonemu wiązką gałęzi. Sadzone co metr — jedna sosna, z których powstawały długie aleje, — tak że, gdy stanąłem raz oddalony o jakie ćwierć kilometra od brzegu lasu — — — widziałem długie dwa szeregi sosen — ćwierć kilometra na kraniec lasu i pół w głąb. I raptem przypomniałem sobie chyrowskie lasy — nieco także upośledzone w moich oczach. I zacząłem mówić półgłosem przez ironję do pomorskich lasów:

— „Drzewa moje ojczyste...!“

Gdyby kiedy wyszedł z Pomorza jaki poeta, — o jakichby on lasach śpiewał? chyby nie o pomorskich!?

Raz tylko byłem trochę z Bydgoszczy zadowolony. Było to, gdy jechałem statkiem parowym po kanale bydgoskim do ujścia Brdy do Wisły. O czwartej popołudniu odchodził statek spacerowy „Neptun“ z Bydgoszczy, a o zachodzie słońca wracał.

Jechałem. Statek pruł spokojne wody kanału, odrzucając wielkie fale. Ławki były napełnione gośćmi. Wypłynęliśmy za Bydgoszcz.

„Tak! teraz jest ładnie!“ — myślałem, pierwszy raz zadowolony. Nad statkiem unosiły się białe ptaki, pewien rodzaj mew lądowych, — — w dali widniała Bydgoszcz, — przy brzegach kanału stały łodzie, — a na piaskowych wybrzeżach leżały t. zw. wioski. — Gdy tak siedziałem, przypatrując się wszystkiemu, posłyszałem taką rozmowę:

— „Tatusiu!“ — mówiła dziewczynka — może siedmioletnia wskazując na mewy, — „czemu te ptaki tak latają nad nami?“

— „To są mewy, Ewuniu“, — mówił obok siedzący pan, — „one chcą, aby Ewunia powiedzała, że się jej podobają“.

— „Kiedy — mówiła dziewczynka, rozżalonym głosem, — ja wolę te nasze dzikie gołębie, kiedy lecą nad dworem i gruchają, są ładniejsze i mnie się lepiej podoba ich las. niż tych woda“.

Ojciec popatrzył ze zdziwieniem na córeczkę i chcąc ją zabawić — pokazał, jak przód statku pruł wode.

„Kiedy u nas ładniej, — mówiła dziewczynka, — gdy Staszek siądzie w łódź na naszem stawie i weźmie ze sobą Ewunię, a łódź się kołysze i robi na stawie takie wielkie, wielkie koła“.

Tej małej, która tak ukochała swoje lasy, swój dwór i swoje wszystko, — tu nawet się nie podobało, gdzie ja byłem zachwycony.

Zdala na wodach ukazała się łódź motorowa i minęła nas szybko. Potem nadpłynęła „Bydgoszcz“, wracająca do Bydgoszczy.

Stanęliśmy u celu, gdzie Brda oddaje swe wody dumnej Wiśle. Z pobliskiej restauracji dolatywały tony orkiestry. Stanąłem nad brzegiem Wisły i zadumałem się. Znów usłyszałem głos znajomej dziewczynki:

„Kiedy — tatusiu — ja wolę słuchać z naszego parku, jak Iwan na pastwisku gra na fujarce, albo jak Wasyl śpiewa... Tatusiu! wracajmy do Łosnej!..“

Stałem, patrząc w brudne wody — i myślałem o słowach dziewczynki. Przecież i tu ładnie, i tu Polska, — chciałem się przekonać. Podniosłem oczy: tak! było tu ładnie, ale nie swojsko, tak jak u nas!

Sciemniało się, gdy wracaliśmy do Bydgoszczy. Obok „Neptuna“ płynęły dwie czajki. Znowu smutne porównanie. — Na spokojnym kanale płyną owe malowane naśladownictwa sławnej i dawnej kozaczyzny.

Gdzie Dniepr potężny huczy, obijając się o twarde porohy, — płyną setkami czajki kozaków na wyprawę, na Krym. Przerzucając się przez skały i progi — płyną kozacy ze śpiewami i okrzykami

Tak było na „Siczy“, — tak było przed wiekami! A tu? a dzisiaj?

I w tej wycieczce był jeden cień zadowolenia, — a i tu odezwał się głos tęsknoty, a głosem tym były słowa dziewczęcia, — a ja je słuchałem i przyznałem słuszność.

— „Jeszcze musisz zobaczyć morze“ — mówiła do mnie matka, kiedy wróciliśmy do hotelu w Bydgoszczy. Jakoż w kilka dni potem niósł nas kurjer gdański nad morze. Stamtąd odniosłem jeszcze najmilsze wspomnienia. Ale mimo to, gdy wróciliśmy po paru dniach do Bydgoszczy, zwiedzając ją w dalszym ciągu, — — — w pewien wieczór, kiedy siedziałem w wygodnym krześle hotelowem, zadumany i zmęczony całodzienną wycieczką, — — — rzekłem, budząc się z zadumy:

„Zadużo już wrażeń! Wracajmy do Świerkowa!“

Matka zaś, widząc, że mię dziwaka-górala niczem już nie zachwyci — zgodziła się chętnie. I w następny dzień uciekaliśmy znów kurjerami z Pomorza.

* * *

Jest u nas na służbie sierota. Kto on jest i skąd się wziął — ja nie pamiętam. Wiem, że jest sierotą i że nazywa się Michałek. Mieszka na poddaszu dworskim i posługuje, zamiata pokoje, podaje do stołu i t. d. Ma lat czternaście, ale wygląda już poważniej, a też

powagi dodają mu wielkie, czarne oczy — mądrze patrzące na boży świat.

Wiem, jak wspomniałem, że jest on sierotą i nazywa się Michałek, — ale wiem jeszcze coś więcej: Michałek jest muzykiem-poetą.

Dawno już, kiedy był małem dzieckiem i pasał gęsi — widziałem go nieraz, podczas gdy jego rówieśnicy bawili się na łące — on siadywał na ziemi i strugał z deszczułek coś w rodzaju skrzypiec, — — — a kiedy czasem na wiosnę wyciął fujarkę i na niej grał — tak chwytał za serce, że towarzysze jego zaprzestawali hałaśliwej zabawy i słuchali.

Ja i moje rodzeństwo, słysząc go też nieraz grającego, zaczerpnęliśmy od Sienkiewicza dla niego przezwiska: „Janko-muzykant". — To przezwisko tak do niego przyrosło, że gdy w kilka lat później przyszedł do nas za posługacza — nikt go już w domu nie nazywał Michałkiem, ale dla każdego pozostał Jankiem. Dostał pokoik na poddaszu dworskiem i tam wieczorami strugał dalej skrzypce i fujarki. — Aż na ostatnią gwiazdkę dostał od mego ojca prawdziwe skrzypce, takie, które były jego marzeniem: „z prawdziwemi strunami, podstawką i futerałem".

Od tego dnia — co wieczór słychać było, jak próbował grać na skrzypiących jeszcze strunach. Ale pomału coraz gładziej szły piosenki z pod jego ręki.

Było to w dzień mego odjazdu na Pomorze, kiedy zaczerwieniony Janek wpadł na mnie, gdy szedłem korytarzem, aby wsiąść do czekającego już powozu.

„Paniczu!" — mówił prędko, — „ja mam do panicza prośbę. niech mi panicz kupi początki nut do skrzypiec". — Mówił tak i chciał mi dać zmiętą w ręce tysiącmarkówkę, a zarazem pocałować w rękę. Usunąłem ją szybko i mimowolnie powiedziałem:

„Nie, Janku, — schowaj sobie te pieniądze, — ja ci kupię potrzebne nuty!"

I zaraz we Lwowie kupiłem i posłałem nuty Jankowi.

Dzisiaj wróciłem z dalekiej drogi. Jakieś dziwne uczucie, że znowu z tak wielkiego świata — znalazłem się wieczór w moim narożnym pokoju — — przepełniało mi serce.

Nierozebrany zgasiłem lampę i stanąłem w otwartem oknie.

Na dworze była cudna noc. Księżyc świecił mi prosto w twarz, gwiazdy patrzyły spokojnie na cichą, ruską wieś. Od łąk dolatywały okrzyki chłopców pasących konie, — czasem za lekkiem wiatrem doleciał zapach zbóż.

Zobaczyłem światło na ogrodzie, padające z poddasza. Janek jeszcze nie spał. Przypomniałem sobie, co mówił dzisiaj Walek, który wiózł matkę i mnie ze stacji.

— „A Janek — tak teraz wieczorami wygrywa ślicznie, że my się budzimy i wychodzimy ze stajni słuchać, — a on gra i gra.

Przypomniałem sobie, co potem było. Gdy przyjechaliśmy do domu zastaliśmy gości z sąsiedztwa. Przy podwieczorku poczęła się naturalnie rozmowa o Pomorzu, która przemieniła się wkrótce na małą sprzeczkę, podczas której ja wypowiedziawszy parę zdań w obronie karpackich stron, — oburzony na niewdzięczność ludzi do ziemi karpackiej — wyszedłem na ganek i zbiegłem szybko ku parkowej ścieżce.

Kiedy stałem, myśląc w dalszym ciągu o poruszonej kwestji — na skręcie ukazał się Janek, szedł z miotłą, spuściwszy głowę, — gdy mię zobaczył — rzekł:

— „Paniczu, prawda, że i u nas ładnie, nie tak dziko i ludzie nie źli?"

Posługiwał przy stole i słyszał, — pomyślałem.

— „Tak, drogi Janku, tak!" — odpowiedziałem, wzruszony jego zapytaniem.

— „Niech panicz idzie, a ja paniczowi coś pokażę", — mówił Janek i prowadził mię ścieżką w głąb ogrodu. Gdy stanęliśmy przy żywopłocie — Janek wskazał ręką i rzekł:

„Proszę popatrzyć! czyż tu też brzydko?"

„Janek, — zawołałem ucieszony — toś ty naprawdę poeta! A grasz już z nut?"

„Gram!" — szepnął Janek i chwyciwszy raptownie moją rękę — ucałował — i zanim zdołałem się opamiętać — on już zniknął poza krzewami i drzewami parku, jakby wstydząc się własnego czynu.

Pozostałem sam. Z tego miejsca widziałem cały Świerków. — Przejechałem Polskę od Karpat do Bałtyku — i piękniejszego widoku nie ujrzałem nigdzie.

Niech się schowają wszystkie wsie Pomorza z murowanemi domami, — na widok tych strzech słomiannych, nad któremi wieczorami unoszą się białe dymy, — — — te piaski pomorskie niech wiatr powywiewa do morza, — a niech się nie równają z łąkami górskiemi. Niechże się spalą czerwone lasy na widok karpackich borów, — — — niechże nawet to słońce pomorskie, zamglone zawsze ustąpi miejsca jasnemu słońcu karpackiemu. Niechże nawet morza wody spłyną hen... ku Atlantykowi — i niech pozostaną piaskowe dna, — jeżeli przyjdzie porównać błękit nieba z wodami Bałtyku. Nakoniec niech zniknie z przestworza aeroplan, — a niech

się nie równa z dzikim lotem jastrzębia, kołyszącym się pod obłokami.

Cześć ci, Janku! Cześć ci, sieroto!

Teraz przy świetle księżyca przypomniałem sobie ten widok.

— — — A naraz z poddasza wypłynęła czarowna muzyka.

To Janek zagrał.

Drzwi od stajen skrzypnęły, — to pewnie tam Walek — Wasyla, a Wasyl Pawła zbudził i przecierając oczy — mówią: Janek gra, — wyszli i słuchają.

Pocichu uchyliło się ciemne już okno u ojca, następnie u matki u siόstr: Janek gra!

Psy obleciawszy raz jeszcze dom naokoło, — pokładły się pod gankiem — słuchają.

Cicho zaszumiały świerki w parku i stanęły zasłuchane.

Sowa przeleciała koło oświeconego poddasza, usiadła na najbliższem drzewie — i słucha.

Ptaszek w gniazdku rozbudził się i pyta: „co to? świt?“ — „Janek gra!“ — odpowiedział szum, — ptaszę usnęło spokojnie.

Konik polny zadzwonił w trawie, chcąc zawtórować, ale nie podołał, — umilkł i słucha.

Nietoperz usiadł pod oknem i słucha.

A sierota gra i gra...

A świat słucha, słucha...

Księżyc — zdało się — stanął na swej srebrnej drodze, patrząc w okno sieroce, gwiazdy przestały mrugać, — — — a Janek gra.

Ja stoję w oknie i mówię sobie cicho: czyń dobrze — i rzucaj w morze!

A przed oczyma widzę postać tej dziewczynki, która, stojąc nad Wisłą — słuchała orkiestry tamtejszej, a jednak dziecinnym uchem łowiła tony fujarki Iwana z Łosnej.

Zwolna wszystko, co już przeżyte — ginie w mroku pamięci, — — a ja zaczynam płynąć w marzeniach za muzyką Janka. — — — .

A już od czterech tygodni nie marzyłem tak błogo...

Muzyka umilkła. Okna powoli zamykają się. Księżyc poszedł dalej, — gwiazda mruga, — świerki szumią, — sowa odleciała, — konik polny zaczął swój koncert. Czar prysnął...

Tylko ja stoję jeszcze i myślę, że o tem skąd Janek tak gra wie tylko ojciec, który odbierał na poczcie nuty, Janek, ja i Ten, który sądzi ludzkie czyny...

Tak spędziłem pierwszy wieczór, kiedy wróciłem z modnego kraju — do dzikich i ponurych Karpat. *Z. B.*

Ankieta Związku b. Chyrowiaków.

(c. d.)

Po ostatnim zeszycie jakoś się Koledzy ośmielili i zaczęły nadchodzić liczne odpowiedzi, a nawet niektórzy rozpisali się zbyt obszernie. Zważywszy to, że gdybyśmy chcieli umieścić nadesłane, w całości odpowiedzi, musielibyśmy cały zeszyt poświęcić, co jest niemożliwą rzeczą, oraz zważywszy, że niektóre odpowiedzi są powtórzeniem tego, co już inni pisali, postanowiliśmy je nieco skrócić, aby umieścić jak najwięcej odpowiedzi.

* * *

Odpowiedź na pytanie Ankiety mojem zdaniem jedynie racjonalna jest ta, że zadaniem Związku jest utrzymanie i potęgowanie między Chyrowiakami łączności. Środkiem do tego najważniejszym jest gazetka Chyrowska, która powinna podawać nieustannie wiadomości o Kolegach i ich adresy, naturalnym zaś wynikiem tego będzie, że jak będziemy o sobie wiedzieli, to będziemy się nawzajem wspierali i sobie pomagali.

Niech więc Koło Chyrowskie dba o gazetkę, Krakowskie o Bratnią Pomoc, Warszawskie o Biuro zleceń, a wszystkie razem o budowie domów niech pamiętają najpierw Warszawskiego, a potem Lwowskiego. *Stanisław Głowacki.*

Najważniejszemi zadaniami Związku w dobie obecnej są:

1) pogłębienie i udoskonalenie przyjaźni i koleżeństwa wśród członków;
2) praca społeczno-narodowa i towarzysko-koleżeńska;
3) uniezależnienie się finansowe, tj. poparcie wszelkich materjalnych poczynań — przedewszystkiem:
   a) sprawa Domu Związku b. Chyrowiaków;
   b) sprawa Bratniej Pomocy Związku;
   c) sprawa stypendjum koleżeńskiego;
   d) sprawa „Przeglądu Chyrowskiego".

2) Koła są organami wykonawczemi Prezydjum Związku i Walnego Zgromadzenia — muszą więc wszelkie dyrektywy i poczynania od tych Instytucyj wychodzące, przeprowadzać, rozszerzać i doskonalić.

Przedewszystkiem ad 1—1 Koła są przedewszystkiem powołane do pogłębienia i udoskonalenia przyjaźni i koleżeństwa wśród członków Związku przez pogłębienie i doskonalenie przyjaźni i koleżeńskości wśród swoich własnych członków, przez częste zebrania formalne i towarzyskie, wycieczki, zabawy, odczyty itp.:

ad 1—2 w pracy społeczno-narodowej Koła, jako zespół kolegów czyto w jednym mieście, czyto pewnej okolicy zgromadzonych — grają pierwszorzędną rolę — wyniki pracy poszczególnych kół w pewnych okolicach czyteż miastach — decydują o roli całego Związku w tej dziedzinie:

ad 1—3 Koła we własnym zakresie dążyć powinny do tego, by uniezależnić się finansowo, by zbierać i gromadzić fundusze, by tworzyć organa w swem łonie, popierające interesa finansowe, by finanse te zasilały nie tylko kasę Koła, ale i Instytucje Centralne — jakiemi są: Sp. Akc. Domów Chyrowskich — Współdzielnia „Bratnia Pomoc" — „Stypendjum Koleżeńskie" — „Przegląd Chyrowski" itp. — Im intenzywniejsza praca i organizacja poszczególnych Kół, im większe zainteresowanie się poszczególnych Kół w tych sprawach pierwszorzędnej wagi Związku całego, tem większe znaczenie i tem większa niezależność Związku — tem większy dobrobyt i możność dalszej, owocnej pracy.

3) Jednem z zadań poszczególnych Kół, a pośrednio Związku całego — jest popieranie zawodowych interesów związkowców — wynika to z zasad spólnych koleżeńskości i szczegółowych, określonych w „Bratniej Pomocy" — każdy z kolegów — związkowców powinien mieć to wewnętrzne przeświadczenie, że o ile z jednej strony wymagają od niego władze Koła, Związku lub też Walne Zgromadzenie — pracy dla dobra ogółu kolegów, dla dobra Kół lub Związku — o tyle z drugiej strony każdy z kolegów musi być pewnym tego, że każdy z kolegów jego, każdy związkowiec, wszystkie organa Kół i Związku poprą jego interesa zawodowe — że on należąc do Związku nietylko nic nie straci ze swoich własnych interesów i celów w życiu — ale przeciwnie zyska.

4) Głównemi obowiązkami każdego członka Związku są:

a) wypełnienie wszelkich przepisów statutu Związku i regulaminu Koła, do którego należy;
b) praca w stowarzyszeniu według wskazówek zarządu Koła lub też Instytucyj centralnych — czyto w pracy społeczno-narodowej, czyteż w pracy koleżeńskiej;
c) zżycie się koleżeńskie — a więc żywo branie udziału w zebraniach formalnych i towarzyskich, wycieczkach, zabawach itp.;
d) zrozumienie interesów Stowarzyszenia, a więc nie odsuwanie się od popierania celów stowarzyszenia i kół — własnemi środkami finansowemi;

e) solidarność finansowa: obowiązkowe uskutecznianie wkładek wyznaczonych do kasy Koła, Bratniej Pomocy, na cele Stypendjum koleżeńskiego, Domów Związkowych — „Przeglądu Chyrowskiego“ — i koleżeńską ofiarność naddatkami według możności indywidualnej;

f) umiłowanie zasad Związkowych i dążność do rozwoju i potęgi i znaczenia Stowarzyszenia. *Zygmunt Sobański.*

Streszczając odpowiedź na pierwsze pytanie, uważam, że każdy członek — a tem samem i Związek winien:

1) dbać przedewszystkiem o rozwój swego organu Przeglądu i pilnie przestrzegać wypełniania obowiązków członkowskich;

2) wziąć gorąco do serca sprawę budowy Domu Chyrowiaków i kolejnych następnych zbiorowych wysiłków Związku — zawiadamiając w postaci krótkiego sprawozdania innych kolegów, o swych własnych planach i wysiłkach na niwie pracy społecznej;

3) wreszcie: ufundowanie stypendjum dla sieroty po Chyrowiaku-Żołnierzu.

Najtrudniejszem zadaniem jest odpowiedzieć na pytanie drugie, t. zn. skąd na to wszystko, a przynajmniej na część tych projektów, wziąć środki?

Na ofiarność publiczną, tak ze wszech stron od czasów wojny atakowaną, liczyć nie podobna. — Urządzanie kwesty lub też t. zw. kwiatka, miast pewną ideę popularyzować odstręcza tylko ogół od niej. Środki muszą się znaleźć i znajdą się wewnątrz Związku. — Gdyby 600 członków Związku złożyło po 10.000 mkp., sumę na dzisiejsze czasy minimalną, otrzymamy już sumę 6 miljonów — a przecież owe dziesięć tysięcy to tylko 20 szt. papierosów. — W jednym z ostatnich numerów był artykuł o oszczędności — oszczędności pojedyńczych członków stworzą wielki kapitał. — Jabym poszedł nieco nawet dalej — do pewnego rodzaju umartwienia.

Żyjemy w okresie historycznym — i warto zaprawdę możność oglądania na własne oczy tego momentu, do którego wzdychali ojcowie i dziadowie nasi, a potomni z wdzięcznością wspominać będą — okupić choć drobną ofiarą, które zebrane razem utworzą możność wmurowania pięknej i trwałej cegiełki, w gmach odrodzonej Ojczyzny. — Jeden papieros dziennie niewypalony, jeden kieliszek wina niewypity — jeden bilet do teatru lub kina a w rezultacie będziemy mieli i Dom stypendjum.

Tyle o środkach materjalnych — ale potrzebne są i środki duchowe. — Musimy nietylko chcieć, ale i wykonać. — Każdy członek Związku dbać winien, by sam punktualnie swe obowiązki wypełniał —

a wòwczas znajdzie się czas zrobienia czegośkolwiek dla innych. — Tyle już rzeczy na świecie powstało z niczego — trzeba więc mieć tylko wiarę i przekonanie, iż mimo trudności dane dzieło będzie uwieńczone pomyślnym skutkiem i nigdy nie cofać się wpół drogi przed piętrzącemi się trudnościami, a raczej wypatrywać wśród nich szczeliny, którąby można szczęśliwie do celu dotrzeć!

Przyznać się muszę, iż trzecie pytanie trochę mię zdziwiło. — Popieranie interesów zawodowych kolegów jest jak to samo z poczucia koleżeńskości wypływa — obowiązkiem — ale żeby to miało być „przedewszystkiem“ zadaniem Związku, na to się zgodzić nie mogę.

Praktycznie zresztą się to przeprowadzić nie da. — Istniejące dziś wszędzie Związki zawodowe pracowników wszystkich niemal dykasteryj, odgrywają wielką rolę w naszem życiu społecznem. — Ale gromadzą one pracowników jednej kategorji, co stanowi właśnie ich siłę, bo biorą niejako monopol na daną dziedzinę pracy i mogą w razie potrzeby skutecznie bronić interesów swych członków, dyktując osobom interesowanym warunki.

Tego nasz Związek uczynić nie może, nie może się stać Związkiem zawodowym, gdyż interesy poszczególnych członków muszą się ze sobą ścierać i krzyżować.

Fabrykant szyb będzie zawsze dążyć, by jak największą ilość szyb wybijano — Towarzystwo zaś Asekuracyjne takowych dąży do celu wręcz przeciwnego — i takich przykładów można przytoczyć mnóstwo.

Z drugiej strony koncentrowanie zbiorowego wysiłku dla poparcia interesów zawodowych poszczególnych członków, byłoby zbyt wielkim krokiem wstecz! — „W szczęściu wszystkich są jednostek cele“ nie zaś odwrotnie!

Nie przeczę, że w miarę możności, Związek winien dbać o popieranie swych członków — że mając wybór zrobienia jakiegoś zamówienia, u członka Związku, lub w jakimś innem źródle — powinien, czy to Związek zbiorowo, czy też poszczególny członek, wybrać źródło pierwsze, sercu swemu nawet milsze i bliższe, w myśl hasła „Swój do Swego“.

I tu znowu nieoceniony „Przegląd“ może oddać wielkie usługi, otwierając swe gościnne szpalty, dla wszelkiego rodzaju ogłoszeń, komunikatów i t. p. — Ale żeby Związek miał się „przedewszystkiem“ zajmować zawodowemi interesami kolegów i obniżyć przez to niejako poziom swych celów, z idealnych na bardziej materjalne — z tem się pogodzić trudno.

„Jakie są główne obowiązki każdego członka Związku?"

Obowiązki te można ułożyć w pewne równorzędne co do swej wartości grupy: obowiązki względem Związku, względem swych byłych wychowawców i samego Konwiktu Chyrowskiego, oraz obowiązki względem swego otoczenia.

Obowiązki względem Związku wypływają wprost z paragrafów Statutu; głównym zatem obowiązkiem członka jest pilne i ścisłe ich wypełnianie.

Dalsze nasze obowiązki są względem naszych wychowawców i konwiktu. Mamy tu do spłacenia dług wdzięczności za pracę koło nas samych, za te wyniesione z Chyrowa zasady, które nami dalej w życiu kierują. — Obowiązków tych ująć w suche paragrafy niepodobna, każdemu winno je podyktować serce.

Obowiązki względem otoczenia, również nie są trudne i niejasne. — Pamiętać jednak musimy, że komu dużo dano, od tego i wymagać się będzie dużo. — A zatem winniśmy wszędzie świecić przykładem, spełniając swe codzienne życiowe obowiązki, każdy w swoim zawodzie, by nie wywoływać, w swem otoczeniu zjadliwych uwag, że jeżeli Chyrowiak i członek Związku tak postępuje, cóż dopiero my zwykli robić mamy! Łatwiej jest coprawda szerzyć zło niż być apostołem dobra, lecz właśnie obowiązkiem naszym jest szerzyć religijność, oświatę i kulturę, i być prawdziwym duszą i sercem, a nie malowanym członkiem Związku. *Andrzej Rostworowski.*

1) Najważniejszem zadaniem Zw. b. Ch. jest obecnie praca wśród członków w kierunku praktycznego przeprowadzenia czyli zastosowania w życiu zasad, wyniesionych z Konwiktu przez samych członków przedewszystkiem. — Związek wychowanków jednego zakładu o ideowem podłożu, jeżeli niema się stać koterją i nabrać celów niewłaściwych, musi utrzymać wewnątrz siebie na tym samym piedestale zasady na których wychowano jego członków. Inaczej bezcelowem jest trworzenie takiego Związku i równie dobrze można założyć Zw. b. Chyr. celem samokształcenia, czy taniego zakupu środków spożywczych i t. p., ale wtedy nie trzeba w to mieszać Chyrowa ani innych rzeczy z Chyrowem związanych. Chyrów powstał dla Boga i Ojczyzny i Chyrów ma na celu wychować ludzi takich, którzyby swą inteligencją służyli Bogu i Ojczyźnie, a między sobą utrzymywali przyjaźń taką, jaka powinna łączyć tych, którzy wspólnie coś ukochali i wspólnie czemuś służą. — Bez ciągłej w tym kierunku pracy i kontroli, hasła najpiękniejsze zamrą. Zadaniem Zw. b. Chyr. jest zatem zorganizować katolicko-narodową ideową większość w narodzie i kadry jej stale wzmacniać i odsyłać tam, gdzie woła Bóg i Ojczyzna t. j. oddawać

coraż lepsze siły w ręce uczciwym obywatelom, którzy dla tych samych celów pracują. Komu oddać Chyrowiaków młodych po wyjściu z Konwiktu o tem decydować winno sumienie kierowników Związku i jakiegoś organu doradczego w łonie Związku, złożonego z ludzi dojrzałych i już częściowo znanych z pracy dla tych samych celów.

Krótko wyjaśniam przez porównanie: Zakład jest obozem ćwiczebnym kształcącym różne gatunki broni do ideowej walki o ideały duszy polskiej. Związek winien odbyć raz jeszcze przegląd materjału z Chyrowa mu co rok oddanego i odesłać każdego członka na pole bitwy w świat stósownie do osobistych jego kwalifikacji. Armja nie składa się z samych wodzów i z samych walczących i Związek b. Ch. czyli armja ideowa na początek niech stara się wysyłać na pole bitwy o wiarę i ojczyznę choćby wyłącznie tylko karnych szeregowców. Byle tylko nie wysłał Związek na pole bitwy dezertera z pod sztandaru katolicko-narodowego, to już spełni swe zadanie.

2) Koła, tworzące Związek winny do osiągnięcia tych celów mieć kierowników wyborowych, doświadczonych w pracy katolicko-narodowej, wpływowych, roztropnych, którzyby potrafili materjał odebrany z Chyrowa odpowiednio ocenić, segregować i w sposób taktowny zająć się młodymi ludźmi wchodzącymi w świat. Najlepszym środkiem do tego jest podział zarządu na sekcje n. p. polityczną, naukową, pracy społecznej, pracy — katolickiej wzajemnej porady, zabawową, sportową i t. p. i ogólną. Na czele sekcji winni stać doświadczeni, zgodni z prezesem członkowie zarządu Koła. Zarząd Koła winien o ile możności mieć członków młodych, w średnim wieku i starszych.

Każde Koło powinno utrzymywać stały kontakt z Chyrowem i zaznajamiać się zawczasu z uczniami klas wyższych tak, aby już częściowo ich znało, nim pozna ich bliżej jako członków. Największy nacisk położyć należy na wybór zawodu. Koło powinno w miarę możności znać i rodziców swych członków najmłodszych.

Za potężny środek organizacyjny i pedagogiczny uważam konferencje przyjacielskie o charakterze wykładów popularnych dla starszych konwiktorów w porozumieniu i za zezwoleniem władz przełożonych Konwiktu, 2 razy do roku przez starszych członków Związku odbywane. Nazwałbym je świeckiemi rekolekcjami („si magna parvis componere licet“). Uzasadniam to własnem doświadczeniem, że tego rodzaju pogadanka zostawia niezatarte wspomnienia i ze względu na aktualność i osobę prelegenta może nieraz wpłynąć bardzo dodatnio. Ze względu jednak na niezmierną ważność tych rzeczy poruczyłbym je jedynie tym członkom Związku, którzy mają w tych rzeczach pewną wprawę i zawsze pod ogólnym nadzorem Władzy Konwiktowej i Związku. 3 dni — 5-iu, kilka godzin dziennie (2—3) — dwa razy do roku niech poświęcą starsi młodszym, a rezultaty przejdą ich oczekiwania.

3) Popieranie zawodowych interesów nie uważam za zadanie Związku, chyba żeby go nazwać stowarzyszeniem wzajemnej pomocy b. Ch. Uważam jednak popieranie zawodowych interesów kolegów za rzecz dobrą, słuszną i za doskonały środek pomocniczy w pracy ogólnej, jednak z tem zastrzeżeniem, że jak wszędzie tak i w gronie związku każdy, kto chce, aby jego popierano musi być gotowym i do popierania innych, a poparcie to musi wynikać nietylko z tego, że ktoś jest członkiem związku ale, że w interesie ogólnym także to poparcie mu się należy.

4) Głównym obowiązkiem każdego członka związku jest praca nad utrwaleniem w swojem środowisku haseł przewodnich Związku i stwierdzanie ich prawdziwości własnem życiem czyli żywym przykładem. *Dr. Erwin Szeib.*

Zastrzegam się, że ja stojąc obecnie zdala od życia naszego Związku, mieszkając daleko od jego ognisk, mogę się mylić, jednak co czuję piszę.

Spraw religijności nie poruszam, gdyż jak słusznie napisał kol. S. Jakubowski, Chyrów to ognisko naszego wychowania. Ale z dalszym poglądem tegoż Kolegi bym się nie zgodził. Pisze on, że do patrjotyzmu naszego Związku zachęcać nie potrzeba. Niestety mam wrażenie, iż tak dobrze nie jest: patrjotyzm nasz pozostawia bardzo dużo do życzenia i o tym problemie pamiętać trzeba ciągle. Teoretycznie przyznajemy iż konieczną jest naprawa skarbu, że jedną z dróg prowadzącą do tego są podatki, a jednak, gdy trzeba je płacić, to prawie każdy narzeka na „nasze rządy". Wogóle krytykujemy zawsze, co robią „Oni", nie pamiętając, że „oni" to właśnie „my" jesteśmy. Dewiza naszego Związku „Deo" jest już ustalona i dyskusji nie ulega, druga jej część „Patriae" o ile jest jasna co do celu, to jednak co do dróg i sposobów doń prowadzących jest jeszcze nie zupełnie ustaloną i dlatego w tym kierunku Związek działać powinien, jest to jego obowiązkiem, tak jak i wszelkich innych organizacyj i poszczególnych jednostek.

O drogach prowadzących ku dobru Ojczyzny powinniśmy pamiętać na każdym kroku, póki rzeczywiście do celu nie dojdziemy. Musimy unikać wzajemnej adoracji, oraz bezkrytycznego ulegania cudzemu zdaniu. Indywidualności choćby czasem wybujałej, krępować nie można, rozumie się. o ile ona wyraźnie do złego nie prowadzi i dlatego byłbym przeciwny temu, co pisał kol. Jakubowski, żeby Związek należał do pewnego stronnictwa politycznego, a jakiekolwiek próby w tym względzie mogłyby być bardzo niebezpieczne i groziłyby jeśli nie rozsadzeniem Związku, to w każdym razie jego osłabieniem.

— Na szczęście żyjemy w wolnej Polsce — może ktoś powiedzieć, że jestem niekonsekwentnym, nawołując do pracy patrjotycznej, a będąc przeciwnym wstąpieniu do stronnictw, bo teraz patrjotyzm i polityka to jedno.

Ja jednak sądzę, że patrjotyzm to winienby być jak gdyby wyciąg z polityki: trzeba więc brać z każdego stronnictwa to, co jest dobre, a odrzucać, co jest złe i do tego właśnie nasz Związek jako instytucja ponadpartyjna służyć może. Niejeden z nas, chcąc w polityce coś zrobić, należy do stronnictw umiarkowanych, tem nie mniej jednak chciałby, aby Związek Chyrowiaków nie był nigdy „umiarkowanym" a przeciwnie, żeby jednoczył w sobie wszelkie szczytne myśli z jakiegokolwiek obozuby one pochodziły.

Trzecim naszem hasłem to „Amicitia". Może to właśnie jest najbardziej charakterystyczne dla Związku. Pierwsze dwa hasła znajdziemy w różnych stowarzyszeniach, to trzecie jest rzadkością i dlatego trzeba je kultywować z największą troskliwością. Stowarzyszenia inne są oparte na wspólności interesów, tu zaś jest wspólność idei. O ile przedtem pisałem, że poczynania nasze są zbyt mało realne, o tyle powiem, że w przyjaźni jesteśmy zanadto realni. Jeśli mówimy o pomocy, to jednak zwykle myślimy o pomocy materjalnej, inną zaś dość lekko traktujemy. Pomoc materjalną stawiałbym na dalszym planie, przedewszystkiem zaś chodziłoby mi o to, aby każdy Chyrowiak w swoim zakresie normalnej pracy chciał pomóc koledze naprawdę. Miałem tego doskonały przykład, gdy chodziłem w Warszawie po różnych urzędach sprawach związanych z działalnością moją społeczno-polityczną na kresach. Chodziło mi o zdobycie różnych rzeczy, a napotykałem na wielkie trudności; na szczęście był w tym urzędzie pewien Chyrowiak, który mi bardzo dużo pomógł, za co mu jestem szczerze wdzięczny. Dlatego uważam za bardzo ważną rzecz warszawskie „Biuro zleceń".

Jeśli chodzi o realizację celów Związku, to za pierwszą sprawę uważam rozwój „Przeglądu Chyrowskiego", który jest dla wielu z nas jedynym i najsilniejszym łącznikiem ze Związkiem. Wszystkiego innego mogłoby nie być, ale bez kochanej gazetki Związku nie mogę sobie wyobrazić. Już sama ta Ankieta tego dowodzi, bo i jejby nie było bez „Przeglądu". „Biesiadę Przyjacielską" i „Wiadomości" są dla nas niezbędne i najważniejsze, niech tylko Koledzy zasilają redakcję, a obecni konwiktorzy niech się ośmielają i zaprawiają do pisania. Ponadto wielu z Kolegów może w ten sposób pisując do redakcji i do Biesiady swoje myśli i projekty nieco szerzej popularyzować, boć przeczyta nasze pismo kilka tysięcy osób — i tu stanowczo nie doceniamy wielkiego dobrodziejstwa, jakie w „Przeglądzie" posiadamy.

Zygmunt Domański.

(C. d. n.)

Kara Boża.

D. 11 listopada 1922 r. w Chile, na północ od prowincji Atacama, było wielkie trzęsienie ziemi, o czem pewno i gazety w Polsce pisały. Zmarło kilka tysięcy ludzi, bo poprzygniatały ich domy. Woda z morza wylała i kilka miasteczek całkiem zostało zburzone. Morze wylało około 12 klm. długości, wysokość morza ponad ziemią w niektórych miejscach wynosiła 20 mtr., a trzęsienie trwało koło 3 minut, wszyscy z łóżka pouciekaliśmy na dwór. U nas w Santiago domy ocalały.

Tu w Ameryce nabożeństwo majowe odprawia się w miesiącu listopadzie to jest od 7 go listopada do 8 go grudnia. W miasteczku Frailina przy rozpoczęciu majowego nabożeństwa proboszcz urządził po niektórych ulicach miasta procesję, ale źli ludzie i socjaliści przygotowali się, aby jej przeszkodzić. Wyszła procesja na ulicę, a źli ludzie zabronili, pobili księdza i statuę Matki Bożej biczowali. To napisał jeden pan, co się wybawił cudownie od śmierci, ale wszystko utracił tylko tyle mu zostało, co na sobie miał, to jest koszulę. Morze tak prędko się wylewało na ziemię, że zaledwie można było na koniu uciec na jaką górę. Ludzie, co byli trochę oddaleni od morza łatwiej mogli byli uciekać na góry.

Teraz wam opowiem, co się stało w drugiem mieście, które się nazywa Copiapo. Pewien O. Franciszkanin nazwiskiem Fraj Christogono, urodzony w Kolumbji, był tu proboszczem i przy rozpoczęciu majowego nabożeństwa też urządził procesję. Wyszła procesja z kościoła, ale źli ludzie także się przyszykowali, aby prześladować katolików, zaczęli przeklinać Pana Boga i Matkę Najśw. i chcieli bić ludzi tych, co brali udział w procesji. O. Christogono był roztropny i dał rozkaz, żeby procesja się wróciła do kościoła, poczem wszedł na ambonę i mówił z natchnienia Bożego, że jeśli ludzie nie będą żałować za tak wielkie grzechy, cała prowincja będzie ukarana trzęsieniem ziemi. O. Christogono potem siadł na konia i pojechał na jedną misję jakie 60 klm. odległą od wsi nazwiskiem Puquio i swemu kościelnemu powiedział, że w dzień trzęsienia ziemi chce powrócić do miasta. Za kilka dni, jak ksiądz opowiadał, w nocy głos sumienia mu mówił: idź jak najprędzej do miasta. Siadł więc na konia i jechał tak prędko, że o mało koń mu nie padł i przyjechał jeszcze na 20 minut przed trzęsieniem ziemi. Kościół i mieszkanie Ojca nie runęło, ale miasto niemal całe upadło; woda pozabie-

wała nawet domy z ludźmi, stację kolejową, magazyny z automobilami. Ludzie przypomnieli sobie proroctwo księdza i mówili, że kara Boża na nich przyszła... Gazety z początku nic nie mówiły, że znieważono Matkę Bożą, ale później pisały o tem. Dziennikarze się dopytywali księdza, jak on mógł wiedzieć i przepowiedzieć tę karę Bożą. Także i sam Prezydent, naczelnik państwa, odwiedził tę prowincję i wypytywał się księdza o to wszystko, a on mu opowiadał, a zarazem prosił o pomoc biednym ludziom w żywności i odzieży, bo wszystko stracili. Ludzie śpią w nocy pod drzewami, wodę muszą kolejami albo okrętami przywozić, bo dawniej wodę wyciągali z morza i za pomocą maszyn czyścili, ale teraz maszyn niema, bo je trzęsienie ziemi popsuło. Ludzie teraz już się więcej boją Boga, a w dzień Niepok. Poczęcia w naszym kościele rozdano przeszło 3 tysiące Komunji św.. Kongres Eucharystyczny, który się odbył w mieście Conception na początku tego roku, zgromadził około 50 tysięcy ludzi, a w jednym dniu do Komunji św. przystąpiło 5000 dzieci.

List ten otrzymaliśmy od Brata Szczepana Pająka T. J., który jest w Kolegium OO. Jezuitów w Santiago w republice Chile. Podaliśmy go w wyjątkach, poprawiwszy jedynie nieco polszczyznę, gdyż polski język autora wiele bardzo zostawiał do życzenia. List miał datę 31 stycznia 1923 r.





BIESIADA PRZYJACIELSKA.

Powiedz mi, co czytasz, a ja ci odpowiem kim jesteś, mówiono w dawnych czasach, a prawda w tem zdaniu zawarta jest zawsze aktualną. Jasną jest rzeczą, że medyk, prawnik lub technik czyta z zajęciem dzieła swego fachu, lecz prócz zawodu jest każdy z nas również polakiem i katolikiem, stąd lekturą wszystkim nam wspólną winny być dzieła religijne i literackie, jako niezbędny pokarm dla serca i umysłu.

Nie zachodzi potrzeba przypominać i zachęcać nas do czytania literatury pięknej, chyba tylko przestrzec raczej, aby nie marnować grosza na wydawnictwa wcale nie piękne, będące raczej trucizną, niż pokarmem. Z radością zanotować można, że dzieła rzeczywiście piękne i wartościowe pomimo takiej drożyzny druku i papieru wychodzą i rozchodzą się w coraz nowych wydaniach. Czy to weźmiemy „Cud Wisły" Siedleckiego, Szcuckiej, „Pożogę", „Koń na wzgórzu" Małaczewskiego, lub pisma Antoniego Ossendowskiego „Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów, lub „Cień ponurego wschodu" czy też dzieła aktualne, tyczące się naszych stosunków społeczno-politycznych jak Bujaka, Caro, Grabskiego, X. Urbana i innych wciąż pojawiają się w druku i szeroko się rozchodzą.

Natomiast ze smutkiem skonstatować należy, że świecka inteligencja nie czytuje książek treści religijnej, sądząc, że one są tylko pisane i przeznaczone dla duchowieństwa. Jest to błąd wielki, a sprawia on to, że nasza inteligencja otrzymuje miano negligencji w rzeczach wiary, że nasze społeczeństwo jest zupełnie w rzeczach wiary nieuświadomione, że nam brak polskiej, katolickiej rzeczywiście inteligencji, o czem obszernie pisał X. Urban. Za granicą jest zupełnie inaczej: w Belgji, w Niemczech, w Holandji a obecnie i we Francji kato-

lickiej wykształcone społeczeństwo coraz więcej się szereguje i krzepnie i stwarza już potężną siłę, ale kwestjami religijnemi i etycznemi zajmuje się gruntownie, a dzieła z tego zakresu są czytane powszechnie zarówno przez lekarza, adwokata czy inżyniera jak i kapłana. Tu zauważę jeden szczegół. Gdy czasem, podam jakąś broszurę jakiemuś księdzu, aby ją polecił do czytania innym, to często mi powie: a to bardzo dobre, będę miał z tego ładne kazanie. Tak się też dzieje z wydawnictwami zamierzonemi dla jak najszerszego ogółu: zamiast aby one szły w masy, pozostają często w bibljotece kapłanów po jednym egzemplarzu.

Błędnem jest też mniemanie, że samo nasze hasło „Deo" lub samo wychowanie w Chyrowie już uczyni kogoś rzeczywiście religijnym człowiekiem, bo musimy być katolikami z życia, a nie z metryki: otoczenie zaś areligijne lub tylko obojętne dla wiary i Kościoła swoją ilością zawsze ujemny wpływ wywiera na jednostki słabsze i mało zahartowane. Wiarę należy podsycać i utrzymywać modlitwą i religijną lekturą, bo inaczej zgaśnie wskutek namiętności, jak lampa bez oliwy.

Nasze Koło Skargowskie w Chyrowie nie może jak to czyniło przed wojną wiele wydawać, lecz nie ustaje w swej pracy według swych słabych sił, a jednym ze środków szerzenia dobrej książki może też być dla niej reklama i propaganda przez namowę i zainteresowanie dobrą i pożyteczną książką. Wielka liczba starszych Chyrowiaków wyszła z tego Koła przejęta duchem Skargi, dlatego słuszną jest rzeczą, abyśmy choć czasem zwracali uwagę na ten ważny temat lektury, bo pisemko nasze jest też organem Skargowskiego Koła, a Biesiada, jeśli ma być rzeczywiście przyjacielską, winna się dzielić z przyjaciółmi rzeczywistemi dobrami.

Gdy ujrzę piękny widok albo nawet kwiatek, to czuję potrzebę zwrócenia uwagi nań towarzysza lub kogoś innego. Gdy posiadam smaczny owoc, to nieraz większą czuję przyjemność, gdy się nim podzielę z przyjacielem lub kogokolwiek nim poczęstuję. Jeszcze większe czuję pragnienie zwrócić uwagę innych i zachęcić kogoś do czytania dobrej książki. Trudno dziś o nie ze względu na drożyznę, więc jeśli powszechna zasada głosi, że z pośród książek wielu należy czytać najlepsze, to również, gdy nie możemy kupować wiele, należy robić dobry wybór.

Zwracam więc uwagę najpierw na nowe wydawnictwo, choć już rzeczy dawniej pisanych przez Bolesława Prusa (Aleksandra Głowackiego) p. t. Od upadku do odrodzenia. Szkice. Warszawa, Gebethner i Wolf. str. 322. Jest to zbiór tak zwanych „Kronik" umieszczanych w „Tygodniku ilustrowanym". Pierwszy ten tom pism Prusa zawiera następujące artykuły: Od upadku do odrodzenia. Wczoraj — dziś — jutro Miasto zahypnotyzowane. Co to jest patrjotyzm? Co znaczy postęp? Co to jest polityka? Stronnictwa i programy. Postępowcy i zachowawcy. Socjalizm. Co powinien robić dobry obywatel. Przymioty i obo-

wiązki posłów. Uwagi o bezrobociu. Bezrobocie i dziennikarstwo. Młodzi i starzy. „Burżuje“ i „proletarjusze“. Dzieci — przyszłość narodu. „Dzieci warszawskie“. Sprawy wychowawcze. W sprawie żydowskiej. Dyktator wypędzony. Czego nas nie nauczyły dzieje Napoleona? Poglądy zacofane i warjackie. Nieszczęśliwa nauka nieszczęśliwych synów. Od czego zależy powodzenie w życiu.

Wyliczyłem szczegółowo treść tej książki aby przekonać czytelnika o jej aktualności, choć była pisana przed wojną jeszcze. Uczy wielki znawca polskiego społeczeństwa czynnego patrjotyzmu, a uwagi, spostrzeżenia i karcenia Prusa wielką mogą przynieść korzyść każdemu, który pragnie być dobrym obywatelem Ojczyzny. Wszyscy tę książkę powinni czytać, wychowawcy i posłowie, urzędnicy i rolnicy, bo autor swem wielkiem sercem i wielkim umysłem porusza w niej niemal wszystkie zagadnienia życia zbiorowego i jednostkowego. Prus znając duszę polską z jej słabemi stronami nie wpaja pesymizmu, ale jasno i praktycznie podaje zaradcze środki dla uleczenia i podniesienia najpierw jednostki a potem narodu. „Którzy pragną zachować ojczyznę, wszyscy czują, że, aby nie umrzeć, aby nie zginąć, potrzebna jest karność. Karność twarda, karność żelaznej ręki i żelaznej woli“.

„Orężne walki, mówi na innem miejscu Prus, są głośnemi zdarzeniami i reklamą dla triumfatorów. Lecz prawdziwe trwałe i skuteczne zwycięstwo odnosi tylko wytężona praca i rozum twórczy“. Jak się zapatruje Prus na wiarę świadczy między innemi takie jego zdanie: „Na zbudowanie gmachu religijnego, składały się najwznioślejsze umysły i serca najszlachetniejsze i na długi czas jeszcze religja mądrze wykładana i uczciwie praktykowana będzie tym świętym wychowawcą ludzkości, którego nic nie zastąpi“.

Zajęci własną Ojczyzną i jej biedami i potrzebami z jednej strony, a odżegnując się od błędnego kosmopolityzmu z drugiej, zapominamy, że jako katolicy jesteśmy członkami jednej wspólnej rodziny, którą jest jeden, święty katolicki i apostolski Kościół. To zapominanie sprawia, że go mało znamy i co stąd wypływa, mało kochamy, nie interesując się należycie jego życiem, rozwojem, walkami i misjami.

Toteż aby zainteresować nasze społeczeństwo dziejami Kościoła wydał X. N. Cieszyński w Poznaniu u św. Wojciecha książkę p. t. Roczniki Katolickie. Rok 1922. (Str. 444). Książkę tę cechuje wszechstronność i współczesność, bo autor na podstawie dzienników i katolickich czasopism robi jakby przegląd położenia katolików i katolickich prac, dążeń, cierpień i prześladowań ze strony wrogów Kościoła w całym świecie.

Oto spis główniejszych rozdziałów: Watykan. Internacio Katolika. Liga Katolicka (IKa). Włochy. Francja i Belgja. Anglja i Irlandja. Niemcy. Czechosłowacja. Jugosławja i Węgry. Rosja. Ameryka. Polska.

Czasopisma zagraniczne wskutek dewaluacji naszej monety są u nas tak rzadkie, że nawet redakcje dzienników polskich niewiele ich posiadając, mało nas informują o życiu zagranicy, albo też i niekiedy umyślnie przemilczają o katolickim ruchu, co zauważyć można nawet i w sprawach kościelnych w Polsce. Dlatego też „Roczniki" gorąco polecamy wszystkim, gdyż przykłady, niebezpieczeństwa, walki czy zwycięstwa innych narodów wiele pouczają i podnoszą na duchu, albo czynią nas ostrożniejszymi i czujniejszymi.

Autor „Roczników" trzyma jakby rękę na pulsie kościelnego życia, a ponieważ jest Polakiem, więc też z porównania i obserwacji wyprowadza słuszne i praktyczne wywody i wnioski dla naszego religijnego życia i stanu katolicyzmu w Polsce, ale przedewszystkiem stwierdza siłę, niepożytość Opoki Piotrowej i Kościoła Chrystusowego na ziemi.

Nikt się nie zdziwi, że Polak poświęcił mimo to najwięcej miejsca sprawom kościelnym w swej ojczyźnie. Otóż rozdział poświęcony Polsce omawia następujące sprawy: „Polonia semper fidelis". Cerkiew prawosławna w Polsce, Patrjarcha i synod. Wielkie pole misyjne. Związek misyjny kleru. Walka socjalistów z Rzymem. Masonerja polska. Duchowieństwo przy pracy naukowej. Niebezpieczni księża. Rozgłośny Huszno. Buntowniczy proboszcz jaćmierski. Bałamutny orator X. Oraczewski. „Apostoł" Wielkopolski z Kościanek. „Nowe drogi". Prądy teozoficzne. Jeszcze o Nuncjuszu Rattim. Nawet socjaliści. Echo za oceanem. Klęska lewicy. Memorjał biskupów. Polska a misje. Francuz się łudzi. Władyka praski. Żydy. Chadecja. Junackie duchowieństwo w Kielcach. Dwudniowy zjazd homiletyczny w Polsce. Czy tylko rezolucje? Pełen owoc w kształcie nowego pisma. Rozmach w organizowaniu nowej diecezji. Jeszcze o towarzystwie misyjnem. Zjazd katolicki w Poznaniu. Liga katolicka. Kongres antyalkoholowy. Wódz w sutannie. Walka o młode dusze. Czapiński przeciwko chadekom. Dwa bloki, obozy. Gdzie przednia straż wojska komunistycznego? Biskupi Pelczar i Bandurski. Chaos polityczny. Dwaj kresowi biskupi. Przewróciła się karta historji. Clerus redivivus. Dwa obozy przedwyborcze. Front katolicki. Niedbały rząd. Modernizująca inteligencja. Głośna książka. Administrator-Salezjanin na Śląsku. Zorza promienistej przyszłości. Sekty w Polsce. Adwentyści i badacze Pisma św.. Zjazd w Krakowie. Wolnomyślni w Warszawie. Memorjał X. Prymasa. Zdemaskowanie oszustki. Horoskopy na przyszłość.

Wszystko, co ludzkie ma swoje błędy, więc może niejedno zapatrywanie autora Roczników po pewnym czasie ulegnie zmianie, bo na sprawy bieżące trudno sobie niekiedy tak z bliska i prędko jasny sąd wyrobić, jednak już samo zebranie i ujęcie w pewną całość zdarzeń, złączonych z religją i życiem Kościoła, jest bardzo ważnem zbogaceniem naszego piśmiennictwa. Toteż sądzę, że po przeczytaniu pierwszego tomu

„Roczników“ oczekiwać będziemy z niecierpliwością zapowiedzianego już Rocznika za rok 1923.

Trzecia książka, której wydanie ogromnie wielu z nas ucieszyło, a do której lektury pragną naszych czytelników zachęcić to dziełko noszące tytuł „O zasadę życia“, X. H. Haduch T. J. Kraków, 1923. Wydawnictwo XX. Jezuitów str. 478.

Aby pogłębić w sobie wiarę i zreformować życie trzeba oderwać się od codziennego wiru zajęć, a przebywając sam na sam z Bogiem rozważać prawdy wieczne i badać sumienie swoje. Do tego służą rekolekcje, a dla nich powstały w Belgji, Holandji, w Niemczech osobne domy rekolekcyjne, nazywane słusznie przez niektórych sanatorjami duchownemi. Mamy i w Polsce dwa takie domy w Dziedzicach i we Lwowie, gdzie ludzie różnych zawodów i stanów w skupienieniu i odosobnieniu odprawiają rekolekcje tak zwane zamknięte, odnosząc z nich wielkie korzyści dla swego duchowego postępu, stwierdzając zarazem, że to wielka różnica odprawić rekolekcje zamknięte, a chodzić do kościoła na wysłuchanie kilku konferencyj rekolekcyjnych, jakie już w każdem niemal większem mieście w wielkim poście bywają głoszone.

Mimo to wszystko są ludzie tak zajęci pracą zawodową i kłopotami rodzinnemi, że pomimo najlepszej woli nieraz nie mogą wziąć udziału w żadnych rekolekcjach, otóż dla tych wspomniana wyżej książka może przynieść wielką pomoc w wewnętrznej pracy nad sobą. Choć z góry jestem przekonany, że ta książka przedewszystkiem znajdzie się w rękach kapłanów, jednak mówię o niej obszerniej, gdyż sądzę, że dla świeckiej wykształconej części naszego społeczeństwa jest ona głównie przeznaczona i gdyby się tu znalazła, największe owoceby przyniosła.

Książka „O zasadę życia“ zawiera 17 nauk rekolekcyjnych, które powoli każdą osobno przez rozmyślanie należy przetrawić, bo tego, nie wystarczy tylko czytać, tem mniej nie można czytać naraz. Otóż przy pomocy tej książki nie mogący brać udziału w innych wspólnych czy też zamkniętych rekolekcjach, może je sobie odprawić nawet u siebie w domu, rozmyślając z niej po godzinie trzy lub cztery razy dziennie. Zawiera to dzieło następujące nauki prócz wstępu: Utwierdzenie w wierze św. Zależność człowieka od Boga. Zasady życia. Sankcja służby Bożej. O grzechu. Przykazania wogóle i I przykazanie. O święceniu niedzieli. O miłości Ojczyzny. O piekle. Bądź czystym. O umartwieniu. O cierpieniu. O śmierci Sąd ostateczny. O spowiedzi. Zwycięstwo wiary. (Cześć N. M. P. i Serca J.) Eucharystja.

Piśmiennictwo religijne w Polsce nie będąc zbyt bogatem zasilało się głównie tłómaczeniami z obcych języków, ale wspomninana wyżej książka jakoż bardziej i wymowniej działa i przekonywująco wpływa na polaka bo myśli, używa przesłanek i porównań, zaczerpniętych bądź

to z życia bądź z literatury rodzimej polskiej. Nauka zaś o miłości Ojczyzny jest rzeczywiście tak miłą i serdeczną a zarazem praktyczną, że gdyby to odemnie zależało, do polskich wypisów szkolnych dla młodzieży przeniósłbym ją chętnie. *X. T. Bzowski T. J.*

Kraków, 18 VIII. 1923.

Choć dla wychowania dzieci mam dom w Krakowie, obecnie siedzę przeważnie w Ściejowicach pod Krakowem, które kupiłem po sprzedaniu Podhajec. Dobre to jest i śliczne, cóż kiedy taki zakuty podolak jak ja już chyba nigdzie się nie oswoi, bo mam potężną nostalgję i tęsknię straszliwie. Zamiast arabów i pszenicy, muszę hodować jakieś kalarepki, marchewki i pomidory, a całe szczęście, że przywiozłem z sobą chłopca ze „Wschodniej Hałyczyny", bo moimi końmi ani jeden z tutejszych jezdzićby nie potrafił.

Zniszczyła mię wojna i wszystko com tak naprawdę kochał i już sam stworzył: 146 budynków w najgłupszy sposób rozbitych i sumarycznie 940 koni zabranych — to nie żart. Trzy razy odbudowywałem to nieszczesne gospodarstwo w Podhajcach, wreszcie dałem za wygranę i sprzedałem na parcelację t. z. „Parceli". Ziemię objęło paruset polskich chłopów. Został tam po mnie tylko Polski Dom ludowy na moim gruncie w 2/3 moim kosztem zbudowany. Z tego wszystkiego chyba tylko ta pociecha, że w spisie ludności będą oni figurować jako Polacy, ale koloniści ci są ogólnie fatalnym materjałem, a na wschodzie brak uczciwej społecznie i narodowo uświadomionej inteligencji, bo zostały prawie szumowiny. Dla mnie innego wyjścia nie było. Przyznam się jednak, że chciałbym kiedyś tam wrócić, byleby tylko przedtem dzieci wychować.

Widać, że nie jest z ideą Związku źle, jeśli takie marudery jak ja, czytujące wprawdzie zawsze szkrupulatnie gazetkę i chodząc na zebrania, zaczynają brać udział w Ankiecie. Jest to najlepszym objawem, że każdy z nas uznaje potrzebę Związku i chciałby go mocno na nogi postawić. Jak W. O. zapewne w Poznaniu zauważył, biorę zwykle dość intenzywny udział w obradach ustnych, nie zdarzyło mi się jednak nigdy prowadzić dyskusji tak na odległość — piórem: nie wiem wobec tego, czy sposób pisania nadaje się do Przeglądu i Ankiety, lecz wydaje mi się, że dyskusja jest trochę martwą i gdy się wleje w nią odrobinę życia i lekkiej krytyki, stanie się intenzywniejszą, mniej suchą, a co zatem idzie, wzrośnie zainteresowanie tak samą sprawą jak i gazetką.

(Odpowiedź na ankietę umieścimy w następnym zeszycie. przyp. redak.) *Jan Czyżewicz.*

Aby dotrzymać słowa, że zawsze napiszę do Biesiady, czynię to króciutko, gdyż nadzwyczajne zajęcia szerzej mi nie pozwalają pisać.

nawet ilość alkoholu zakłóca jego równowagę umysłową, ten wogóle zgoła nic pić nie powinien.

Żądamy trzeźwości od ludu, od służby, a czy my inteligencja dajemy im przykład dobry, godny ludzi o wyższym typie, który chcemy reprezentować? Zapytajcie kelnerów, lokai w sposób dyskretny, a dowiecie się, że oni całkiem naszem życiem nie są zbudowani. Było mi danem nieraz w publicznych lokalach obserwować wyraz twarzy gospodarzy bufetowych i służby, gdy usługują gościom podchmielonym. Widziałem na tych twarzach jakiś smutek, jakąś litość nad tymi, którzy ludzkiej godności zachować nie umieją, ale nieraz widziałem i wielką pogardę i drwiący uśmiech. Kelner czy lokaj usługując podchmielonemu gościowi słucha ciekawie wywodów podchmielonego, bo „in vino veritas“. Jeśli się dziwimy potem skąd tyle niechęci a nieraz i wprost nienawiści znajdujemy w sferach uboższych czy też w prasie, przeznaczonej dla szerszych warstw ludowych, to proszę mi wierzyć, że informacje jakie mają od naszego bliższego otoczenia, które nas widzi bez maski i słyszy w stanie szczerości alkoholowej, pozwoliły im wyrobić sobie sąd o nas bardzo niekorzystny, choć może przesadnie ujemny, albo wręcz fałszywy.

Słyszę w lokalu restauracyjnym jak przedstawiciel inteligencji przerywanym czkawką głosem przypisuje całą winę obecnego położenia Ojczyzny pijaństwu robotników, rozrzutności sfer pracujących ręcznie, życiu nad stan itd. Kelner słyszy te wywody a zarazem widzi ilość butelek, które ów polityk przygodny wypił a potem pisze rachunek dla owego Katona, opiewający nieraz na miljon i więcej. To samo i w domach prywatnych; lokaj, który usługiwał w pięknej liberji wieczór i słuchał wywodów ekonomiczno-politycznych gości czy gospodarza, idzie nieraz na drugi dzień w ubraniu proletarjusza na wiec i mówi z upodobaniem o tych, którym usługuje całe życie, cytując fakty, uwypukla drobiazgi przekręca czasem i kłamie, ale w rezultacie gdyby nie alkohol, byłby wielu rzeczy nie mógł słyszeć. Zwłaszcza inteligencja dzisiejsza urzędnicza nie ma dostatecznych dochodów, nie ma pieniędzy na książki, na zaspakajanie swych potrzeb kulturalnych itd. Ilu jednak inteligentów nie ma pieniędzy także i na wódkę? Obawiam się że na alkohol w każdej formie wielu z nas ma zawsze pieniądze, ale niema tych pieniędzy na cele oświatowe, narodowe, humanitarne. Na inwalidów 10,000 mk. 5,000 na dożywienie ubogich dzieci, 1,000 — Polsce a miljony pierwszej krajowej uprzywiljowanej fabryce wódek, likierów itp. Oto budżet wielu z nas. Przestańmy pić i innym nie pozwalajmy, a ratując młodzież przed pijaństwem uratujemy Polskę.

Dr. Erwin Szeib.

PAMIĘCI ZMARŁYCH.

Ś. p. Kazimierz Chłapowski

poseł sejmowy.

W poznaniu d. 26 sierpnia umarł jeden z najstarszych Chyrowiaków, były starosta w Przeworsku i poseł sejmowy Kazimierz Chłapowski.

Wnuk sławnego generała Dezyderego Chłapowskiego, a syn znanego posła, członka parlamentu niemieckiego oraz działacza katolicko-społecznego Kazimierza, urodził się w Kopaszewie w Poznańskiem w r. 1871. Zmarły naukę gimnazjalną rozpoczął jeszcze w Tarnopolu, gdzie 8 grudnia 1886 został sodalisem. Tegoż roku przybył do Chyrowa a w r. 1892 zdał maturę w Samborze, gdyż nasze gimnazjum jeszcze nie posiadało praw publiczności.

Prawa studjował najpierw w Wiedniu a potem w Krakowie, następnie wstąpił do Namiestnictwa we Lwowie. Jakiś czas służył w starostwie w Samborze, poczem został starostą w Przeworsku, a następnie w Białej. Za obywatelską działalność w okresie wojny i zasługi położone dla powiatu przy odbudowie, obywatelstwo Przeworskie obdarzyło go obywatelstwem honorowym Przeworska, a następnie w roku zeszłym z tamtejszego okręgu wybrano śp. Kazimierza posłem na sejm. Poprzednio jakiś czas pracował zmarły w Ministerstwie spraw wewnętrznych w Warszawie, a r. 1920 wstąpił jako podporucznik do inspektoratu armji ochotniczej w Poznaniu.

W sejmie wstąpił do klubu Chrześcijańsko-Narodowego i pracował w komisjach administracyjnej i prawniczej, jako jeden z najwytrawniejszych znawców tych dziedzin życia państwowego.

Dziennik Poznański z d. 28 sierpnia umieścił o zmarłym obszerniejsze wspomnienie z którego załączamy ostatni ustęp:

„Śp. Kazimierz, jako godny przedstawiciel zasłużonego w Polsce rodu Chłapowskich, odziedziczył po przodkach umiłowanie tradycji, wykazując szczególną znajomość i kult dla epoki walk naszych o niepodległość. Jego erudycja historyczna, zwłaszcza w zakresie epoki napoleońskiej i wojny z 31 roku, była wprost fenomenalna.

Rozległem i gruntownem wykształceniem zadziwiał, zaletami charakteru i serca ujmował sobie ogół i tych wszystkich, którzy

korzystali ze światłych rad jego i jakże często z cichej, materjalnej pomocy.

Jako wzór urzędnika, wolnego od pospolitych przywar biurokracji galicyjskiej, stawiano go za przykład innym, jako obywatela czczono powszechnie. Jako znawcy stosunków ziemiańskich, powierzono śp. Kazimierzowi delegaturę krakowskiego Związku Ziemian do Rady Naczelnej w Warszawie.

Cały kraj traci w Nim wybitnego obywatela i patrjotę, a Wielkopolska jednego z najdzielniejszych swych synów, którzy najpiękniejsze cechy i tradycje naszego ziemiaństwa przenosili na grunt szerszej ojczyzny.

Również i „Rzeczpospolita“ zamieściła bardzo piękne o zmarłym wspomnienie. O chorobie i ostatnich chwilach św. p. Kazimierza otrzymaliśmy następujące szczegóły.

Na początku lata bardzo osłabł w Warszawie i przyjechał pod opieką brata swego Mieczysława do rodzinnego majątku Kopaszewa, lecz kuracja niestety nie przywracała sił, więc przewieziony został dla ściślejszej opieki lekarskiej do Poznania. Przeczuwał bliski koniec i z całą świadomością w dzień Przemienienia Pańskiego 6 sierpnia przystąpił do św. Sakramentów. D. 22 sierpnia nastąpił częściowy paraliż, rodzaj apopleksji, ale jeszcze przytomności nie stracił, więc otrzymał Ostatnie Namaszczenie. W rękach trzymał krzyżyk z odpustami, koronkę miał owiniętą koło ręki, a relikwje z kaplicy Kopaszewskich koło siebie. Powtarzał często słowa: Boże bądź miłościw grzesznej duszy mojej, a otoczony rodzeństwem zasnął spokojnie w nocy z soboty na niedzielę. Pochowany został w Rąbiniu.

Ś. p. Józef hr. Stadnicki.

Ur. 1879 przybył do Chyrowa w r. 1891, a maturę zdał w r. 1899. Ukończywszy w Krakowie agronomię, zaczął gospodarować w rodzinnem majątku, Radawiec w Lubelskiem W jesieni 1918 r. wstąpił do wojska polskiego, lecz wkrótce nurtująca w organizmie choroba piersiowa zaczęła się rozwijać i położyła go na wiosnę bieżącego roku na łoże boleści. Leczył się w Zakopanem a potem w Rożnowie, gdzie na śmierć go przygotowal O. Komorowski. Celem kuracji wywieziono chorego do Lwowa, a tam zaopatrzony jeszcze ostatniemi Sakramentami, umarł d. 24 sierpnia. Osierocił żonę i dwu synów, którzy obecnie są w Konwikcie.

R. in p.



Wiadomości o dawnych Kolegach.

W ostatnich czasach dość dużo Kolegów zmieniło swe zajęcia lub miejsca służby. Dr. Juljusz Koppens z Gdańska przeniósł się do Województwa w Stanisławowie. Kol. Adam Narajewski został starostą w Odolanowie w Poznańskiem. Inż. Adam Mosiewicz, radca leśnictwa, służy przy starostwie w Przemyślu. Kol. Kazimierz Grocholski opuścił służbę wojskową i gospodaruje w majątku Rożyska p. Tarnoruda koło Podwołoczysk. Dr. Jerzy Pilecki pracuje w Koncernie naftowym „Dąbrowa" w Krośnie. Kol. Jan Rudnicki uwolnił się z wojska i zamierza pracować na roli.

Inż. Eugeniusz Kwiatkowski między innemi pisze: „Opuściłem Warszawę t. j. moją docenturę na Politechnice i jestem na Śląsku jako dyrektor techniczny Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie. Olbrzymi kompleks zagadnień, z któremi zmaga się tak trudna do prowadzenia i wielka fabryka, jaką jest Chorzów, prawdopodobnie uniemożliwi mi wzięcie udziału w zjeździe. Nie mniej jednak duchowo łączę się z Kolegami i odnowienie dawnej łączności uważam za badzo celowe. Jednym z najbliższych współpracowników w Chrzowie jest Kol. Inż. Stanisław Zaleski."

Kol Edmund Zieleniewski jest dyrektorem fabryki maszyn we Lwowie. Kol. Zbigniew Ciesżewski służy w Banku Handlowym w Warszawie. Kol. Tadeusz Zawadzki pracuje w fabryce żelaza w Sosnowcu. Kol. Józef Heyda jest prokurentem Banku Mieszczańskiego w Poznaniu.

Kol. Henryk Linderski pisze: „Opuściłem już Borysław i przeniosłem się do Rypnego w głębokie lasy w poszukiwaniu nowego Borysławia, bo co prawda ten stary ze swoim 100% żydów i swojemi porządkami wystarczy nie na rok, ale na dziesięć lat. Firma moja jest czysto polska t. zn. nawet nieprzechwaszczona, jak to dziś często bywa w myśl zasad najmniejszego oporu, oddanych maszynie, aby żyć. Pracy mam bardzo dużo, ale cóż robić w takim pustkowiu. Boję się dalej

pisać, bo jeszcze W. O. gotów mnie wydrukować, a tego bardzo nie lubię, będąc wiertnikiem a nie literatem czyli skrobipiórą."

Kap. Seweryn Elterlein wydał swą pracę wojskową p. t. „Taktyka szturmowa." W sierpniu na kursach artyleryjskich w Toruniu zebrało się liczne grono oficerów Chyrowiaków jako to: Skałkowski, Graff, Pieniążek, Bielawski, Kornella, Kopecki, Markiewicz, Borowski i jeszcze kilku, których podpisy były nieczytelne.

Kol. Józef Marczyński po jednorocznym kursie w szkole podchorążych w Warszawie przenosi się do szkoły oficersk. artyl. w Toruniu, pozostając nadal w wojsku. Kol. Mieczysław Ledóchowski donosi, że po odbyciu praktyki rolniczej w Poznańskiem idzie na agronomię do Krakowa i zamieszka na Słowackiego 9.

We Lwowie d. 7 lipca odbył się ślub kap. Marjana Sroczyńskiego z p. Izą Krzeczunowicz.

Kol. Tadeusz Kowalski donosi, że po odbyciu ćwiczeń wojskowych w Białymstoku i Ostrowie wrócił do Poznania i rozpoczął tamże służbę sądową.

Kol. Zbigniew Horodyński gospodaruje w Zbydniowie. Kol. Sta, nisław Jahl opuścił wojsko i przeniósł się do służby Policji Państwowej. X. Dr. Józef Herget donosi, że z jego zdrowiem znów niedobrze, a lekarze każą mu z Warszawy wyjechać do Zakopanego. X. Wl. Jankiewicz został przeniesiony z Kalisza do Krakowa na urząd sekretarza X. Prowincjała.

Wicewojewoda Kielecki, Dr. Adam Kroebl, towarzyszył p. Prezydentowi St. Wojciechowskiemu w pielgrzymce na Jasną Górę d. 15. sierpnia. X. Wincenty Fiema pracuje jako katecheta i moderator Sod. gimnazjalnej w Piotrkowie.

O zeszłorocznych maturzystach doszły nas dotąd takie wieści: Na akademję górniczą w Krakowie zapisali się Kol. Lechowicz i T. Knauer. Na agronomię i leśnictwo we Lwowie: L. Liwicki i K. Pauls. Na medycynę w Krakowie: M. Galant, Z. Schützer. We Lwowie na technikę A. Girtler, na medycynę M. Łazowski, na prawa J. Wałęga, S. Sosnowski i B. Surówka. W Krakowie na prawa S. Weidel i B. Zarzycki.

Chyrów w ostatnich czasach odwiedzili oprócz wymienionych na innem miejscu: X. P. Augustynik, St. Jahl, K. Przybyszowski, Jan Rudnicki, Dr. J. Pilecki, M. Czerkawski, W. Kamieński, Dr. E. Szeib Ksawery Skrzyński, St. Ciechulski.

Wydawnictwo „Przeglądu Chyrowskiego" wsparli: X. J. Szuba, K. Grocholski, J. Czyżewicz, X. Okoniewski, E. Zieleniewski, Pp. Trzcińscy, Z. Horodyński, Dr. S. Ł[illegible], Koło Poznańskie, Z. Domański, J. Zerygiewicz, I. Piaszczyńska, St. Bz[illegible]wski, X. J. Słonkowski, F. Markiewicz i inni, za co wszystkim zasyłamy serdeczny Bóg zapłać.

Ze względu na domaganie się wielu Chyrowiaków wiadomości o znajomych XX. T. J. podajemy tu spis domów Tow. Jez., bo w ten sposób najłatwiej każdy znajdzie, kogo szuka.

* * *

Kraków, Mały Rynek 8. X. Prowincjał Stanisław Sopuch, X. Wł. Jankiewicz. X. Józef Sawicki, XX. W. Piątkiewicz, J. Antoniewicz J. Gliwa, Fr. Kałuża, W. Kotowicz, M. Kuznowicz, J. Tuszowski, K Wach.

Kraków, Kopernika 28. X. Bruno Wolnik, XX. J. Machowski, J. Andrasz, S. Bednarski, E. Chomrański, R. Churain, S. Siarkowski, K. Czajkowski, F. Hortyński, B. Jabłoński, T. Karyłowski, J. Krzyszkowski, W. Lohn, M. Morawski, R. Moskała, K. Piszczek, S. Podoleński, J. Rostworowski, J. Roth, T. Schaflik, M. Skibniewski, Fr. Stec, J. Urban, J. Zakrzewski, A. Żukowicz, J. Godaczewski, M. Malinowski, S. Styś, W. Wantuchowski, M. Piechowski, K. Klin, Fr. Tokarz, P. Dzieduszycki, S. Mrozek, I. Opioła, H Kitowski, St. Mrozik, P. Olesz, S. Piechucki, Fr. Muskus, M. Jagusz, J. Lorenc, I. Nowak.

Chyrów, X. Stanisław Cisek, XX. J. Bury, J. Sas, W. Ocheduszko T. Bzowski, K. Krokoszyński, A. Uram, W. Żukotyński, W. Błaszczyk B. Blajer, F. Chmura, J. Dorda, I. Gruszczyński, J. Hanaczek, L. Hobot W. Hoppe, L. Kapaun, M. Kolsdorfer, K. Konopka, R. Koppens, L. Łazarczyk, S. Machnicki, H. Mroczka, A. Mróz, S. Piątek, S Pykosz, J. Pachucki, W. Rejowicz, P. Turbak, J. Witkowski, W. Macko, J. Szczepański, I. Wałęcki. W. Zabdyr, B. Nitka, A. Kulinowski, Z. Moczarski, E. Stabryła, W. Cisek, J. Pałkowski, S. Kladiwa.

Starawieś, p. Brzozów. X Antoni Kozubski, XX. W. Trubak, M. Kalman, W. Baudiss, J. Bieda, A. Gądek, A. Kłopocki, A. Kozłowski, A. Rybka, J. Urbanek, E. Wojtas, P. Wróbel, S. Wawrzkiewicz, J. Płaza.

N. Sącz, X. Włodzimierz Konopka. XX. Fr. Tarnawski, J. Brząkalski, A. Dyla, E. Elter, A. Fridrich, Fr. Gawlikowski, H. Haduch, J. Haniewski, A. Rozwadowski, P. Siwek, Fr. Tomaka, K. Kargol.

Wilno, Wielka 88. X. Michał Barglewski, XX. F. Quies, I. Dubaj, J. Krysa, S. Kuraś, J. Kurdziel, W. Orsaczek, J. Smodlibowski, J. Waligóra, L. Wilkowski, W. Chmura, W. Gądek, Z. Jakubowski, J. Kościsz, J. Konewecki, E. Życzkowski.

Kalisz. X Ignacy Miszkiewicz. XX. L. Cichoń, S. Sowa, Ł. Łaszczyk, J. Balcarek, J. Modzelewski, M. Wysokiński.

Chełm. X. J. Pustkowski, X. S. Krzyżanowski, J. C. udek, J Konopiński, T. Kowalski, St. Urban, A. Wilusz.

Pińsk. X. P. Stepek, XX. A. Czarnota, K. Kucharski, H. Libiński, B. Mączka, P. Zabdyr.

Warszawa, Jezuicka 1. X. Jan Pawelski, XX. A. Bukowski, L. Lipke, B. Macewicz, L. Rudnicki, W. Szczepański.

Lwów, Trybunalska 3. X. Józef Mieloch, XX. Fr. Piątek, M. Czermiński, H. Harmata, A. Stopa, B. Szopiński.

Lwów, Dom rekolekcyjny. X. Jan Sobaś, XX. Komorowski, R. Kudasiewicz, H. Pydynkowski.

Poznań, Szewska 16. X. A. Ziemski, XX. J. Kotowicz, A. Kuczek, Fr. Kwiatkowski, I. Nowakowski, W. Szmyd, W. Wojtoń.

Łódź, Kościelna 10. X. J. Gołębiowski, A. Bieleń, S. Czarnota, M. Matlak, K. Mika, J. Opperskalski, M. Piechocki, I. Szuba. J. Tomza.

Dziedzice. X. Wojciech Stafiej, XX. J. Mastaj, J. Adamski, J. Beigert, K. Bisztyga, M. Dominik, S. Jarosz, T. Nawrocki, J. Nikiel.

Lublin. X. Stanisław Lic, XX. P. Kutyba, S. Twardy.

Stanisławów. X. W. Tomniczak, XX. M. Jarończyk, S. Tomkiewicz.

Kołomyja. X. Józef Bok, XX. W. Dzikiewicz, B. Szydłowski.

Zakopane. X. Jan Słonkowski, XX. J. Mayer. J. Rusinowicz.

Staniątki. X. Jan Holik, XX. P. Bapst, S. Bartynowski.

Piotrków. X. Antoni Czenczek, XX. W. Fiema, A. Wojnar, J. Tylka.

Łęczyca. X. P. Gołąbek, X. Jan Chęć.

Ruda. X. Stanisław Mieloch, XX. L. Markefka, F. Smarzły, S. Wnęk.

Tarnopol. X. A. Augustyn, X. F. Cozel.

Czerniowce. X. J. Lipski, XX. I. Mieloch, A. Arndt, Fr. Hübner, A. Schinke, A. Szydłowski.

Rzym. S. Nicola da Tolentino 8. P. X. Generał Włodzimierz Ledóchowski. XX. S. Siemieński, Fr. Klimke, W. Prokulski, L. Semkowski.

Afryka. Rodezja, Kasisi Mission, P. O. Lusaka N. Rhodesia S. Africa via London. X. Jan Spendel, XX. J. Lazarewicz, S. Hankiewicz, M. Drwięga, S. Mazurek, W. Seidel, A. Wilhelm.

Ameryka. New York City 237 W. 14 th. Street. X. Alojzy Warol, X. E. Matzel. Toledo Ohio: U. S. 618 Michigan Street. XX. J. Bieda, W. Bielecki, K. Janowski, M. Kurzeja, Fr. Mollo, Jan Szuba.

Pieśń żołnierzy gen. Muśnickiego.

Niesiemy wolność na bagnetach:
Niech żyje cały polski lud,
Kto chce niech trawi czas w sowietach,
My wierzym w święty polski cud!

Od źródeł Niemna po szlak morza,
Po Odry brzegi, szczyty Tatr
I hen! po stepy Zaporoża
Niech wieść na skrzydłach niesie wiatr!

Do braci naszych, co w Alp śniegu,
Na polach Francji obcą straż
W niewolnym pełnią dziś szeregu,
Leć z wieścią szczęsną Orle nasz!

Orle, ty nieś im pieśń żołnierza,
Zwątpienie z piersi wyrwij z dusz,
O Zmartwychwstaniu mów przymierza,
Głoś: żyje Polska, Litwa, Ruś!

I hen za sine Oceany,
Gdzie Waszyngtona wdzięczny kraj,
Rodakom zanieś z serc wyrwany
Okrzyk! Szczęść Boże! Boże daj!

W tysiącu bitew za ich sprawę
Polską laliśmy próżno krew,
Za Poznań, Kraków i Warszawę
To nasz jedyny dzisiaj cel!

Hej Generale, skiń żelazem:
Armaty lśnią — bagnety skrzą,
Przed Częstochowskim my obrazem
Rotę przysięgi skropim łzą!

Prezydent Rzeczypospolitej w Chełmie.

Dnia 3 września Chełmszczyzna odzyskała swoje cenne pamiątki katolickie, które do Chełmu zwrócił sam Prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski, osobiście je odwożąc. Kościół na Górce odzyskał najpierw największy swój dzwon, zabrany w czasie wojny światowej przez Moskali i wywiezione jeszcze przed wojną przez Eulogjusza, Archijereja Chełmskiego, niezmiernie drogocenne historyczne antypedjum, rzeźbione w srebrze, które fundował do tego kościoła Jan Kazimierz z wdzięczności za odniesione zwycięstwo pod Beresteczkiem.

Chełm powitał Prezydenta rzeczywiście z niesłychaną uroczystością. Miasto własnym kosztem wybudowało dwie bramy, wybieliło sztachety i kamienie przydrożne, wysypało piaskiem dziedziniec przed kościołem, przed którym również postawiło triumfalną bramę. Gdy Prezydent podjechał pod Górkę, ludność odpięła konie i wyciągnęła w jednej chwili powóz pod kościół. Przed kościołem stanęła młodzież szkolna, a do kościoła puszczano ludność tylko za biletami. W bramie kościoła stanęło duchowieństwo, a X. Józef Sawicki, zastępujący X. Prowincjała, który wyjechał do Rzymu, przyjął Prezydenta święconą wodą i podaniem krzyża do ucałowania. Prezydent, przyszedłszy do prezbiterjum, ukląkł na przygotowanym dla siebie klęczniku naprost biskupiego tronu. J. E. X. Biskup Lubelski, Marjan Fulman, po odśpiewanej na chórze pieśni przemówił do Prezydenta witając go słowami: Deus mirabilis, fortuna variabilis, dziękując za dar, jaki przywiózł dla kościoła i dla ziemi Chełmskiej. Następnie wysłuchał Prezydent Mszy św. Gdy wychodził z kościoła, zwrócił się u jego progu z improwizowaną na prędce, ale nader silną przemową, czyniąc OO. stróżami tej drogocennej pamiątki narodowej, a po wysłuchaniu kantaty i przyjęciu bukietu odjechał, pozostawiając po sobie miłe i budujące wspomnienie. Kościół na Górce w Chełmie oddał X. Biskup Lubelski OO. Jezuitom w r. 1919.

A. W.

Z życia Sodalicji Konwiktowej.

D. 28 września na uroczystem nabożeństwie w sodalicyjnej kaplicy ogłoszone zostały wybory w Sodalicji Konwiktowej. Prefektem został Adam Radziszowski, asystentami J. Pokrzywnicki i L. Socha, sekretarzem W. Grzybowski; Konsultorami: J. Dobrostański, L. Bażyński, J. Zawadzki, R. Cisek, A. Udrycki. A. Łuniewski; skarbnik M. Janusz.

W młodszej Kongregacji ŚŚ. Aniołów Stróżów prefektem został Adam Kłosowski, asystentami Kamil Markl, Kazimierz Tymoszewski i sekretarzem J. Zieliński. Moderatorem Sodalicji został O. Karol Krokoszyński.

W myśl uchwał zjazdu jubileuszowego z r. 1921 przypominamy Sodalisom, którzy opuścili Konwikt, aby donieśli, czy zapisali się do Sodalicji akademickiej, czy też pozostają dalej w Chyrowskiej.

Dołączone do tego zeszytu akty uprzejmie prosimy z podpisem zwrócić jako wyraz odnowienia, złożonych przyrzeczeń sodalicyjnych d. 8. grudnia, adresnjąc: Chyrów. Sodalicja Konwiktowa.

TANTUM ERG

Przekład O. Karyłowskiego T. J.

Przed tak wielkim Sakramentem
Kornie głowy skłońmy wraz:
Niech przed nowym Testamentem
Starych praw ustąpi czas:
Co dla zmysłów niepojętem,
Niech dopełni wiara w nas!

Ojcu z Synem, chyląc czołem
Hołd po wszystkie nieśmy dni:
W pieniu wdzięcznem i wesołem
Moc i sława niech Im brzmi:
Pochodzący z Obu społem
W równej niechaj będzie czci!
Amen.



KRONIKA KONWIKTOWA.

---

37 Rok Szkolny 1923/24.

Podobnie jak przy rozjeździe na wakacje tak i na zjazd d. 4 września wypadł deszcz, lecz gdyśmy się znaleźli w jasno oświetlonej po raz pierwszy jadalni, wśród wesołych powitań i krzyku, zapomnieliśmy o niepogodzie i o końcu wakacyj. Nazajutrz już się wypogodziło. Wstępne nabożeństwo celebrował W. O. Rektor Cisek, a egzortę miał O. Krokoszyński.

Przed frontem Konwiktu pięknie kwitną jeszczę klomby kwiatów, w kwadracie zauważyłem wielkie stada jaskółek, lecz już w kilka dni po naszym zjeździe znikły; pozostały jedynie wierne kawki, które z nami zimują a nie włóczą się po świecie. Na korytarzu wśród stosów koszów i kuferków zauważyłem kilka rowerów, z czego wnioskować można, że znów przedwojenny klub cyklistów się zawiąże. Najogólniejszym jednak tematem rozmów była sprawa, której żaden ze starych Chyrowiaków z pewnością nie odgadnie — sprawa kina, które rzeczywiście d. 7 września Koledzy ze Skargowskiego wydziału przywieźli ze Lwowa, lecz o tem więcej potem na swojem miejscu opowiemy.

Zaczęła się zwykła szkoła, przy czem omawiano drożyznę zeszytów i szkolnych książek, któremi z niemałym kłopotem obdzielał nas O. Rejowicz. Nowy Prokurator O. Ochęduszko załatwia różne sprawy finansowej natury, a O. Turbak już coś o teatrze i garderobie myśli. Pogoda bardzo piękna, więc klasa 7 zaczęła własnemi siłami pracę koło tenisowego boiska, inni znoszą z ogródka botanicznego kwiaty do sal, a na pierwszą dłuższą wycieczkę wybraliśmy się w lasy d. 8 września, wracając z niej dopiero przed wieczorem.

O ile pierwsze dni szkoły są zupełnie bezpieczne, o tyle już w drugim tygodniu tak się śmiało do szkoły nie idzie, bo już zryć zupełnie można. Słyszałem, że p. Szawłowski ułożył specjalny marsz Chyrowiaków, ciekawym tylko, kiedy go kapela zacznie grywać. Dzięki Bogu, że u nas niema takiego trzęsienia ziemi, jak w Japonji, bo lecieć z naszej sypialni na drugiem piętrze do suteren nie byłoby zbyt wygodnie. Kol. Mihucki znalazl sobie 6 chętnych uczniów i zaczął kurs oprawiania książek. W sali popisowej na jaskółce Bracia Dydek i Krzysik budują lożę albo budkę na kino; Kol. Kozłowski, Mikuliński, Kuchar wraz z O. Dordą montują i przygotowują sam aparat i ekran, wszyscy wypytują się, kiedy będzie pierwsze wyświetlenie kinowe.

Klasa III przeżywała czas wątpliwości, czy będzie u nich już greka czy też dopiero w kl. IV, a wreszcie dowiedziała się, że dopiero

za rok zacznie się greki uczyć, co niektórzy z profesorów — nie z uczniów — boleśnie odczuli. W sobotę 15 września liczne grono urzędników ministerjalnych, wracających z Targów wschodnich, zwiedzało nasz Konwikt. Nazajutrz w niedzielę po kolacji zebraliśmy się na sali po raz pierwszy na pierwsze przedstawienie kina, podczas którego grali pp. Szawłowski, Navratil i Kałużniacki. Na ekranie większym od kurtyny widzieliśmy wspaniałe brzegi morza i jego fale, potem jakieś miasta zamorskie z balonami i słoniami, których przymusowa kąpiel najwięcej wszystkich ubawiła. Po pierwszym obrazie trzykrotnem „Niech żyje" wyrażono wdzięczność W. O. Rektorowi, za pomoc w urządzeniu kina w Konwikcie. Następnie wyświetlono 6 aktowy dramat p. t. Kassan, odgrywający się na śnieżnych polach i lasach Alaski. Szczegółowe sprawozdanie o założeniu kina poda w czerwcu Koło Skargowskie, tu jedynie należy jeszcze wyrazić podziękę państwu Kucharom ze Lwowa za bezpłatne wypożyczenie filmów.

Że przy tak pięknej pogodzie amatorzy piłki nożnej używają tego sportu w całej pełni, każdy się domyśli. D. 19 września zaczęliśmy zwiedzać wystawę zbiorów fotograficznych od początku istnienia Konwiktu oraz specjalnych zdjęć z czasów wojny przez Chyrowiaków do Chyrowa nadsyłanych. Tegoż dnia doszła nas smutna wiadomość o wielkim pożarze, który spalił 60 domów w St. Samborze.

Jeden z kronikarzy notuje, że na śniadanie już się pojawiły przedwojenne bułki, ale należałoby się zapytać o to Kol. Grzybowskiego, bo tylko on jeden jest przedwojennym konwiktorem. Pisze dalej tenże kronikarz, że po kieszeniach noszą chłopcy kasztany i żołędzie, jako pożyteczne na grece i łacinie, choć to trudno zrozumieć. Potem było po raz drugi kino, tylko do północnego bieguna wyprawa się nie udała, natomiast małpie figle ogromnie ubawiły najmłodszych kolegów, którzy z jaskółki przeniesieni zostali na początek sali.

Zjazd Chyrowiaków na walne zebranie doroczne d. 23 września był dość liczny, a zaproszenie na kino było dla nich niespodzianką. Rano w dniu zjazdu konwiktową Mszę św. odprawił dawny Chyrowiak X. Kazimierz Secomski. Chyrowiacy po obiedzie wspólnie się fotografowali w kwadracie, poczem udali się nad Strwiąż, aby się pr y rzeć zapasom piłki nożnej, jakie się toczyły między kl. VI a VII. Nazajutrz za zmarłych Chyrowiaków odprawił O. A. Dyla nabożeństwo żałobne, do którego służyli mu pp. Zygmunt Domański i Jan Deskur. Już i kaplica otrzymała oświetlenie elektryczne, a zatem i cały gmach konwiktowy. Br. Jan Ruchel, przez 27 lat zawiadujący szatnią konwiktowa, wyjechał do Wilna. Przy wspaniałej pogodzie jesiennej kończył się wrzesień, ale czwórki, kozy i inne przypadki zaczęły już chodzić po biednych konwiktorach. D. 26 września zaczęliśmy rekolekcje pod O. Sobasiem, a młodszym udzielał nauk rekolekcyjnych O. Majcher.



Z WILEŃSKIEJ KRONIKI SZKOLNEJ.

Trzeci rok szkolny rozpoczęliśmy d. 5 września; nabożeństwo celebrował W. O. M. Barglewski, a kazanie miał O. Krysa, a po nabożeństwie oddano honory gimnazjalnemu sztandarowi. W tym dniu zaludnił się młodzieżą parter naszego gmachu; dotąd nieuporządkowane koszarowe zakamarki, dzięki trosce i zabiegom X. Ministra Quiesa, zamienione zostały na miłe i czyste sale szkolne. Rozwieszone po ścianach mapy i obrazy, doniczki z kwiatami umieszczone w oknach, potęgują jeszcze tę bujną wesołość, co jakby echo wakacyj zwolna i niechętnie słabnie pod wpływem zajęć i poważniejszych szkolnych obowiązków. Przyjęto 330 uczniów.

Do grona profesorskiego przybyli nam z pomocą O. Smodlibowski i dwaj pp. profesorzy świeccy. p. Massonjus i p. Cwojdziński. Wychowawcami klasowymi w tym roku zostali w kl. IV X. Krysa, w kl. IIIa. X. Kuraś, IIIb X. Kościsz, IIa X. Wilkowski, IIb X. Życzkowski, Ia X. Jakubowski, Ib X. Konewecki w kl. Wstęp. X. Dubaj.

Najstarszą klasą obecnie jest kl. IV, stąd jako starszacy mają minę bardzo poważną niby maturzyści. Kalendarzyk Skargowski z Chyrowa podoba się tu i znajduje nabywców.

Z Wilna do Chyrowa pojechali w tym roku XX. Błaszczyk, Hobot i Stabryła, więc konwiktorom chyrowskim pewno o Wilnie opowiadają, tak jak my naszym uczniom o Chyrowie, a mają zwłaszcza starsi wielką ochotę zrobić do Chyrowa kiedyś wycieczkę, tylko trzeba to jeszcze odłożyć na lepsze czasy. Jeden zwłaszcza przyrodnik bardzoby pragnął zobaczyć tego krokodyla, który leży w gabinecie przyrodniczym.

Kto zaś prawami pomiata ze wzgardą,
Władzy się stawia zuchwale i hardo,
Ten nie wart, by mu świecił błękit nieba,
Komu rząd dadzą tego słuchać trzeba,
Bo najstraszniejsza jest nierządu plaga,
On burzy grody, on domom zatrata,
W szpetnej ucieczce szyki bratnie zmiata.

Sofokles, Antygona.

SPRAWY ZWIĄZKU CHYROWIAKÓW.

Walne zebranie Związku d. 23 września w Chyrowie.

Na sali popisowej około g. wpół do 11 zgromadzili się uczestnicy zjazdu, a za prezydjalnym stołem usiedli: Prezes Dr. Józef Gołba, Dr. Jerzy Rosinkiewicz, Stanisław Głowacki, Stanisław Sokalski. Dr. Jerzy Nowosielecki, X. T. Bzowski, Dr. J. Ausobsky, Jan Deskur i Dr. Jan Lubaczewski. W zebraniu wzięli udział: X. Rektor S. Cisek, X. R. Koppens, X. Kazimierz Secomski, X. A. Dyla, X. S. Machnicki, X. W. Konopka, X. K. Konopka, X. S. Piątek, X. J. Dorda, X. I. Macko, A. Kornecki, Jul. Dzierżanowski, S. Szawłowski, A. Ziemięcki, J. Czyżewicz, Dr. J. Nowosielecki, M. Dębicki, S. Ciechulski, J. Styfi, Dr. A. Kropiński, A. Bański, S. Elterlein, S. Wilczewski, S Chobrzyński, Z. Domański, Józef Pragłowski, H. Wierzyński, H. Linderski, C. Mańkowski, Zbigniew Cieszewski, Z. Grcblewski, Tadeusz Maciejowski, Leon Stankiewicz, Józef Osostowicz, Stanisław Szultis, Jan Rudnicki, Dr. Stanisław Świeżawski, Zenon Kałużniacki, Jan Wallner, Jacek i Tadeusz Pieniążkowie, Leon i Jan Pragłowscy, Kazimierz Przybyszowski, Stanisław i Władysław Schwarzowie, Jan Szayer, Franciszek Witkiewicz, Z. Marcinkiewicz, Mieczysław Ledóchowski, Z. Socha, Feliks Ritter, F. Szczudłowski, K. Cisek W. Nowak, oraz obecna kl. VII i VIII jako goście.

Prezes Dr. Gołba powitawszy X. Rektora i zebranych, zagaja posiedzenie, kreśląc cel Walnego zebrania i dążenia naszego Związku, oraz dziękuje wszystkim tutejszym Ojcom za ich serdeczność i wyciągnięte ramiona do byłych Chyrowiaków. Następnie wspomina trzech zmarłych Kolegów w ubiegłym roku a mianowicie: ś. p. Józefa Reklewskiego, Kazimierza Chłapowskiego i Józefa Stadnickiego, których pamięć uczczono przez powstanie.

Życzenia dla zjazdu i pozdrowienia dla Kolegów nadesłali: Dr. Stanisław Salkowski, Ludwik Sobański, Tadeusz Kowalski z Poznania, X. W. Filipski z Rzymu, Antoni Ledóchowski z Tczewa, Tadeusz Urbańczyk z Chrzanowa, X. Opioła ze Starejwsi, Dr. Erwin Szeib z Ostrowa, Aleksander Skałkowski z Przemyślan, Inż. Eugenjusz Kwiatkowski, Inż. Stanisław Zalewski z Chorzowa, Stanisław Górkiewicz z Toporzyska, X. Dr. Eustachy Jełowicki z Trembowli, Bolesław Lechowicz z Tarnobrzega, X. Stanisław Hankiewicz z Rodezji, Wiesław Liwicki z Wróblika, Mieczysław Galant z Zagórza, Czesław Knauer, Jan Kuhn, Mieczysław Cichocki z Krakowa, Jerzy Żarnowski z Ciechanowa, X. Zygmunt Wiszniewski z Chełmna, Zygmunt Sobański z Zamościa, Eustachy Kałużniacki z Sieniawy, Dr. Stefan Glixelli z Wilna,

Inż. Witold Scazighino, Witold Wojnarski z Warszawy, Andrzej Rostworowski z Możejkowa, Tadeusz Kucharski z Jarosławia, Władysław Nawrocki ze Lwowa. Dr. Tadeusz Lubaczewski z Wiednia, X J. Augustowicz z Wrześni, W. Skarzyński ze Studzieńca, Stanisław Jakubowski z Kamionki. X Fr. Kwiatkowski z Poznania i S. Zaliwski z Dębówki.

Następnie prezes ogłasza porządek dzienny, na który walne zgromadzenie się zgodziło, więc do niego przystąpiono.

1) Odczytanie protokołu z ostatniego zebrania.

Ponieważ ten protokół był już ogłoszony drukiem, więc na wniosek kap. Elterleina uchwalono przyjąć go bez czytania.

2) Sekretarz Dr. J. Lubaczewski odczytuje:

Sprawozdanie Prezydjum za rok 1922/3.

Na wstępie naszego rocznego sprawozdania musimy zanotować, że rok ubiegły rozpoczęliśmy wspólną pielgrzymką na Jasną Górę, aby naszej Pani, Matce i Królowej, złożyć hołd wdzięczności za przeszłość oraz polecić Jej opiece i obronie przyszłość naszą osobistą zarówno jak i przyszłość naszej ukochanej Ojczyzny.

Związek w liczbach tak się przedstawia:

Członków	honorowych było	9	nie przybył nikt,		jest	9
„	założycieli było	48	przybyło	8	jest	56
„	wspierających było	14	„	1	jest	15
„	zwyczajnych było	562	„	46	jest	608
					Razem	678
			Umarło .	.		3
Liczy więc Związek razem członków			.	.	.	675

Życie i rozwój Związku to życie i rozwój Kół. Życie w niektórych kołach przybierało więcej ruchu i ożywienia z okazji opłatka, święconego, imienin prezesa lub też wspólnych zabaw i wycieczek, toteż słusznie Wydziały o urządzanie tego wszystkiego starały się, choć nie zawsze z pomyślnym skutkiem. Sprawozdania z Kół jak również głosy niektórych członków bywały dość pesymistyczne i narzekano raz po raz na apatję, ospałość i niesystematyczność członków.

To spowodowało Prezydjum do ogłoszenia Ankiety zmierzającej do ożywienia całego Związku przez wciągnięcie do wypowiedzenia się ogółu i wymianę zdań. Ankietę tę poparło na swoją rękę Koło Poznańskie, rozsyłając do swych członków osobny kwestjonarjusz. Do końca sierpnia na ankietę odpowiedziało 32 Kolegów, z czego dziewięć odpowiedzi umieściliśmy w poprzednim zeszycie, pięć w obecnym, a resztę umieścimy w następnych. Treść nadesłanych dotąd odpowiedzi można ująć w następujące punkta.

Łączność koleżeńską należy utrzymywać przez stałe i częste zebrania w Kołach. Należy wytrwale popierać wydawnictwo Przeglądu. Energiczniej starać się o budowę Domu. Rozwinąć bratnią Pomoc. Obowiązkiem każdego członka jest żyć wybitnie po katolicku, syste-

matycznie płacić wkładki, a w miarę możności i swym zakresie pomagać każdemu Chyrowiakowi.

Według uchwał zeszłorocznego Walnego zebrania organ Związku przemieniono z kwartalnika na dwumiesięcznik, który jako Przegląd wyszedł w tym roku 6 razy. Jeśli chodzi o przyszłość wydawnictwa, to nie możemy zapewnić, czy wytrwamy dalej, gdyż nakład ostatniego zeszytu kosztować będzie 13 i pół miljona Mk. W każdym razie musimy publicznie podziękować tym członkom Zwiazku, którzy swoją hojnością przyczynili się do jego utrzymania a nawet rozszerzenia.

Inna najważniejsza sprawa rozpoczęta w tym roku to budowa Domu Chyrowiaków. Prezydjum na posiedzeniu 6 stycznia w Poznaniu uchwaliło wydać odezwę nawołującą do wkładek i zaliczek na ten cel, zlecając równocześnie Kołu Warszawskiemu stworzenie Komitetu, na którego czele stanął Kol. Eustachy Korwin Szymanowski. Na tę odezwę do d. 1 lipca odpowiedziało 85 członków nadsyłając zaliczki na udziały, które wraz z ofiarami od innych osób stanowią łączną sumę 8 miljonów Mk. Umieszczona została ta kwota w Banku Ziemiańskim w lokacie złotowej, co daje około 1000 złp. Komitet Warszawski niebawem zda bardziej szczegółowe sprawozdanie ze swej działalności. Na ten też cel zarówno z kasy całego Związku jak i kas niemal wszystkich Kół zaliczki wpłacono.

Zanim będzie szczegółowe Sprawozdanie Kasowe należy zauważyć, że Kapitał żelazny wzrósł dosyć znacznie, gdyż z kwoty 152 tysięcy do 712 tysięcy, a gdyby nie dawaluacja pieniądza byłoby to niemałym dowodem hojności członków. Dewaluację jednak powetowało szczęśliwe ulokowanie pewnej kwoty w akcjach Zieleniewskiego, które przyniosły pokaźny przyrost, bo kwotę 12,000,000 Mk. Kapitał obrotowy wzrósł do kwoty 1,300,000, co jest świadectwem, że wkładki członków napływały lepiej niż lat ubiegłych.

Bratnia Pomoc zda wkrótce szczegółowe sprawozdanie, tu tylko notujemy, że do 15 września obrót jej wynosił 22 mil. 57 tyś. Mk. a z pożyczek korzystało 36 członków. Kasa doraźnej pomocy udzieliła zapomogi w 4 wypadkach w łącznej sumie 350,000 Mk.

Obrót kasowy kół przedstawia się bardzo nierównomiernie, gdyż niektóre Koła w nadesłanych sprawozdaniach połączyły wszystkie rozchody i przychody np. z zabaw, a inne albo ich nie miały albo prowadziły te rachunki oddzielnie.

W Kole Lwów.	przychód	757,779
	rozchód	276,987
	pozostało	480,792

Oprócz tego Koło ma udział 1000 Mk. w Spółce parcel. Polska Gleba we Lwowie — który to udział przedstawia dzisiaj wartość 1.800.000 Mkp.

W Kole Warszaw.	przychód	492,194
	rozchód	365,727
	pozostało	126,467

W Kole Kraków	przychód	1123,699
	rozchód	1028,179
	pozostało	95,520
W Kole Poznań	przychód	1578,225
	rozchód	1556,975
	pozostało	21,350
W Kole Chyrów	przychód	114,860
	rozchód	80.000
	pozostało	34,860

Unikając krańcowości, a idąc pośrodku między optymizmem a pesymizmem, winniśmy stwierdzić, że poważna liczba członków Związku jego celem, dążeniami i ideałami jest przejęta, a dla Przyjaźni i utrzymania koleżeńskiej łączności nie żałuje czasu i grosza. Prezydjum Związku usiłowało tę liczbę zwiększyć, ale nie z takim skutkiem jakby pragnęło. Nie zapominajmy, że każdy członek Związku jest też członkiem swej własnej rodziny, swego stowarzyszenia zawodowego i t. d., a więc bywają okresy, że pomimo najlepszej woli, często nawet z żalem nie może brać czynnego udziału w życiu kół, a mimo to oświadcza wyraźnie, że do Związku pragnie należeć. Z takiem położeniem musi się pogodzić stowarzyszenie rozrzucone po całej Polsce, bo to są „mala necessaria". Pewna część członków naszego Związku może tylko swoją przynależność do niego objawić korespondencją i płaceniem wkładek. Sekretarjat przy redakcji Przeglądu otrzymał w ciągu roku 1200 korespondencyj, co wymownie świadczy o łączności ze Związkiem.

Sprawozdanie Prezydjum przyjęto bez dyskusji.

3) Skarbnik Dr. Ausobsky odczytuje

Sprawozdanie kasowe Związku Chyrowiaków za r. 1922/23 do dnia 1 lipca.

a) Stypendjum Koleżeńskie pozost.		10,511
Odstetki		1.489
	Razem	12,000
b) Kapitał żelazny:		
Z roku poprzedniego		152,500
Przyrost w r. 22/23		560 000
	Razem	712,500
Lokata:		
Kasa Oszcz. Brat. Pom. Ks. Nr. 1.		230,724
Udziały Bratn. Pomocy		50,000
11 Miljonówek		11.000
Hurtownia kolonjalna Lwów		30,000
6 akcji Zieleniewskiego		23,776
Dom Chyrowiaków		155.000
Pożyczka złotowa		52,000
Bony złote (20 złp.)		160 000
	Razem	712,500

c) Kapitał obrotowy:

Przychód.

Pozostałość z roku zeszłego	3,015
Wkładki członków zwycz. wpis. . . .	745,590
Wkładki członków zał. i datki nadzw. . .	560,000
Odsetki od kapit.	15,064
Razem	1323,669

Rozchód.

Na kapitał żelazny.	560,000
Zwrot poż. z kap. żel.	20,000
3/4 wkł. dla Koła Lwowsk.	189,750
„ „ „ „ Krakowsk.	45,000
„ „ „ „ Warszawsk.	84,600
„ „ „ Chyrowsk.	89,500
„ „ „ „ Poznańsk.	40,975
Porto listów	19,975
Czeki, prow. manip. P. K. O.	9,150
Drobne administracyjne	16.000
T. S. L. kresowe	10,000
Wotum do Częstochowy	10,000
Sprostowanie pomyłki	6.000
Razem	1100,950
Do przeniesienia na r. n.	227,790
Razem	1323,669

d) Dom Chyrowiaków:

Zaliczki na udziały i ofiary do d. 1 lipca 7,902,000 Mk. Ulokowane w Banku Ziemiańskim w Warszawie na rachunku pod liczbą 127 a według wykazu tegoż Banku z d. 3 lipca wynosi 952,25 złp.

5) Sprawozdanie Komisji szkontrującej.

Imieniem tej Komisji Kol. H. Linderski stwierdziwszy, że rachunki znaleziono w porządku, podaje wniosek o udzielenie absolutorjum, co zebranie jednogłośnie uchwala.

6) Uchwalenie wkładek na rok następny.

Dr. Ausobsky podaje wniosek Prezydjum następujący:

Aby podnieść stan finansowy Związku i uporządkować sprawę wydawnictwa Przeglądu Chyrowskiego, o czem już była mowa tyle razy, połączmy tę sprawę razem, aby już niebyło potrzeba osobno płacić prenumeraty na Przegląd, a mianowicie:

Wkładka do Związku dla członków zwyczajnych będzie wynosić $^1/_2$ złp. miesięcznie czyli 6 złp. rocznie. Z tej kwoty 2 złp. przypadnie na wydawnictwo Przeglądu, 1 złp. dla kasy Związku, a 3 złp. dla kasy Koła. Wkładka akademicka 4 złp., z czego 2 złp. na Przegląd, $^1/_2$ złp. dla Związku, a 1 i $^1/_2$ dla Koła. Jednorazowa wkładka członka założyciela 50 złp. Wpisowe do Związku wynosi $^1/_4$ złp. Złoty oblicza się według kursu w dniu płatności.

Wniosek powyższy jednogłośnie uchwalono.

7) Walne Zebranie Bratniej Pomocy.

Referował Kol. St. Sokalski oraz Jan Czyżewicz, poczem postawiono wniosek podniesienia udziału do wysokości jednego złp. a wniosek ten uchwalono. Następnie rozwinęła się długa dyskusja nad sprawą, aby każdy członek Związku miał obowiązek przystąpienia do Bratniej pomocy, przy czem zabierali głos Kol. S. Elterlein, St. Chobrzyński, Dr. Lubaczewski, X Bzowski, Dr. Rosinkiewicz, C. Mańkowski, J. Czyżewicz, wkońcu oświadczono się tylko za obowiązkiem moralnym, gdyż według Statutu Związku formalnego obowiązku na członków nałożyć nie można, a nagłość wniosku w sprawie zmiany Statutu upadła. Przełożony jednak Bratniej Pomocy J. Czyżewicz tak gorliwie się nią zajął, że zebrał 2,560·000 na udziały. Wreszcie na prezesa Rady nadzorczej Bratniej Pomocy obrano Inż. Feliksa Sobolewskiego.

8) Spółdzielnia budowy domu Chyrowiaków.

Prezes Dr. Gołba motywuje dlaczego Warszawę wybrano na początek, poczem opisuje Kol. Głowacki pracę Komitetu pod kierunkiem Kol. E. Szymanowskiego wreszcie całą sprawę obszernie referuje i odczytuje Statut spółdzielni Kol. A. Kornecki. Po odczytaniu statutu Kol. J. Dzierżanowski wyjaśnia praktycznie położenie i najłatwiejszy jeszcze sposób do przystąpienia do dzieła, kupując jakiś mały domek z placem na którymby się można w miarę środków rozbudować, np. na Mokotowie lub Ochocie. Podaje więc następujący wniosek:

Wspóldzielnia preliminuje na koszt tego kupna 40,000 złp. Związek Chyrowiaków jako taki przystąpiłby z udziałem 10.000 złp.

Koła zobowiązują się na zebrania każde wśród swoich członków 25 udziałów po 200 złp.

Członkowie, którzy otrzymają mieszkanie w kupionym domu wpłacą udziały, odpowiadające wielkości najętego mieszkania Udziały mają być wplacone w wysokości połowy przy zgłoszeniu, reszta w ratach kwartalnych w przeciągu jednego roku.

W dyskusji nad tą sprawą zabierali głos: Dr. Rosinkiewicz, X. Secomski, X. Bzowski, S. Chobrzyński, S. Głowacki, S. Elterlein, A. Ziemięcki, Dr. Kropiński, J. Pragłowski, uchwał jednak żadnych nie powzięto. Dr. Rosinkiewicz stawia wkońcu wniosek, aby Koło Warszawskie rozesłało wraz ze statutem i wzorami deklaracyj prospekt do wszystkich Kół i członków, aby Komitet Warszawski jasno poznał, czy może liczyć na zebranie odpowiedniej kwoty. Wniosek przyjęto. Sprawa cała obecnie dlatego idzie teraz powoli, że zachodzą wątpliwości, czy Spółdzielnia otrzyma obiecywaną poprzednio większej wysokości pożyczkę rządową.

Zanim przystąpiono do wyborów Prezes Dr Gołba dziękując za zaufanie i współpracę wyjaśnia, że zdrowie długą rosyjską niewolą ma tak zniszczone, iż jest zmuszony zrezygnować z urzędu. Kol. Głowacki serdecznie podziękował kochanemu przez wszystkich Prezesowi za jego dotychczasową ofiarną i z poświęceniem pracę, poczem nastąpiła przerwa celem porozumienia się członków.

9) Wybory.

Ponieważ wyłoniły się dwie kandydatury, więc przystąpiono do głosowania za pomocą kartek i z tego głosowania wybrano prezesem Kol. Stanisława Sokalskiego.

Nowoobrany prezes dziękuje za wybór, prosi o współpracę, ale zarazem zapowiada, że musimy zachowywać 16 § Statutu, a członków którzy do 1 września przyszłego roku wkładki uchwalonej 6 złp. nie wpłacą według tegoż § Prezydjum będzie musiało wykreślić, aby nie było tak wielu członków tylko na papierze. Następnie przystąpiono do dalszych wyborów, które już przeszły przez aklamację.

Skarbnikiem obrano Dr. J. Ausobskiego, a zastępcą X. S. Machnickiego.

Sekretarzami: Dr. Jana Lubaczewskiego i Jana Kuhna.

Do komisji szkontrującej: Kol. J. Styfiego, H. Linderskiego i S. Chobrzyńskiego.

Do Sądu rozjemczego: Prezes Dr. J. Gołba, zastępca A. Kornecki, sekretarz W. Paczoski. Członkowie Sądu: Dr. S. Buzath, Dr. Tad Riedl, St. Rehman, zastępcy: Józef Piasecki, Dr. A. Kropiński, M. Cichocki.

10) Mianowanie członków honorowych.

Według 6 § Statutu Walne zebranie mianowało przez aklamację na wniosek Prezydjum członkami honorowymi Związku: W. O. Stanisława Ciska, T. J. Dra Józefa Gołbę, W. O. Józefa Sawickiego T. J. i Eustachego Korwin Szymanowskiego.

11) Wnioski. Dr. J. Lubaczewski imieniem Koła Lwowskiego stawia wniosek utworzenia funduszu pośmiertnego, któryby mogła podnieść po śmierci członka Związku pozostała po nim wdowa lub sieroty. Fundusz taki powstałby z jednorazowych wkładek wysokości złotego. Ulokowany był w Bratniej Pomocy w lokacie złotowej. Gdyby ktoś z członków tego funduszu umarł, a wdowa lub sierota kapitał podjęła, to znów członkowie zawiadomieni o tem złożyliby po 1 zł.

W dyskusji nad tym wnioskiem zabierali głos, Kol. Wallner, Linderski, Mańkowski, Domański, Dr. Ausobsky, Szawłowski, Dr. Rosin, kiewicz i Dr. Lubaczewski. Przy głosowaniu wniosek przeszedł. Pozostaje zatem, aby członkowie pragnący w ten sposób zabezpieczyć swoich najbliższych wysłali udziały na Konto Bratniej Pomocy (P. K. O. 150290) z dopiskiem „Fundusz pośmiertny".

Kap. S. Elterlein imieniem Koła Krakowskiego, nawiązując do odpowiedzi na ankietę Prezesa Sokalskiego, podaje wniosek, aby Bratnią Pomoc rozszerzyć i powoli zamienić na Bank Chyrowiaków (patrz str. 156 Nr. 117 Przeg. Ch.). Po dyskusji na ten temat celem opracowania bliższego projektu wybrano komisję złożoną z Kol. S. Sokalskiego, Dra Gołby, M. Cichockiego i Dr. Jana Olszewskiego.

Kol. Jan Deskur, korzystając z większego zjazdu, odczytuje uchwały Sodalicji Konwiktowej, aby przypomnieć obowiązek zapisywania się do Sodalicji akademickiej względnie obywatelskiej.

Wreszcie uchwalono dla Regulaminu § 7 wyjaśniający, że Prezes w nagłych wypadkach może asygnować z kasy Związku wydatki do 25 złp. z obowiązkiem zdania sprawy na najbliższem posiedzeniu Prezydjum.

Po wyczerpaniu porządku dziennego Prezes podziękował zebranym i zamknął posiedzenie o godz. 1·45.

* * *

Grono maturzystów z r. 1913 miało swoje koleżeńskie klasowe zebranie wraz z O. Gruszczyńskim. W czasie obiadu przemawiali W. X.

Rektor Cisek, Prezes Sokalski, Kol. L. Stankiewicz i Dr. Gołba. Po obiedzie odbyła się wspólna fotografja zjazdu, obejrzano wystawę zbiorów fotograficznych, a nazajutrz O. A. Dyla odprawił Mszę św. za zmarłych członków Związku.

Zawiadomienia i adresy.

Kraków: Prezes Stanisław Sokalski, Krowoderska 27. Zebrania tamże w poniedziałki o g. 7 wieczom.

Warszawa: Prezes Stanisław Głowacki, Szpitalna 5. Zebrania we wtorki u Kol. J. Dzierżanowskiego o g. 8. Warecka 12 m. 18.

Lwów: Prezes Dr. Jerzy Rosinkiewicz, Szopena 5.

Poznań: Prezes Dr. Stanisław Salkowski, Uniwersytet.

Chyrów: Prezes Dr. Jerzy Nowosielecki, Wojtkowa.

Najbliższe zebranie walne Koła w Chyrowie dnia 1. listopada o godzinie 2·30.

Konto czekowe	Związku Chyr. P. K. O. Nr.	142,457
„ „	Koła Warszawskiege	3,289
„ „	Koła Poznańskiego	205,394
„ „	Bratniej Pomocy, Kraków	150,290
Dom Chyrowiaków,	Bank Ziemiański	44

Wkładki do Związku wynoszące na rok bieżący 6 złp. (akademicy 4 złp.) można wpłacać albo w Kole albo przez P. K. O. Skarbnicy Kół odsyłają połowę złożonej kwoty do Kasy Związku, lub główna Kasa Związku odsyła połowę do kasy Koła, do którego członek należy. Osobnej prenumeraty Przeglądu już nie będzie.

DOM CHYROWIAKÓW

Wpłaty na udziały i ofiary na Dom Chyrowiaków do dnia 1 października.

	Mkp.
Z przeniesienia	7,902.000
Dr. Erwin Szeib	50,000
P. Bartoszewska	20 000
Michał Czerkawski	50,000
Mieczysław Galant	30,000
Edmund Zialeniewski	250,000
Mieczysław Ledóchowski	100,000
Władysław Kamieński	100.000
P. Kiffner	50,000
Jerzy Monsiorski	100,000
Stanisław Górkiewicz	100,000
X. Józef Sawicki	50,000
Stanisław Sokalski	50.000
Koło Krakowskie	30,000
Dr. Józef Gołba	20,000
Dr Zygmunt Glixelli	30.000
Zygmunt Sobański	75,000
Stanisław Schwarz	20,000
Alfons Pyzalski	100.000
Dr. Stanisław Świeżawski	100.000
X. Stanisław Cisek	200 000
Michał Baworowski	10,000
Razem	9,442,000

Kapitał cały ulokowany w złotych polskich Warszawa, Bank Ziemiański P. K. O 44.

Od Redakcji.

Usilnie prosimy Kolegów o nadsyłanie zmienionych adresów swoich lub znanych innych Chyrowiaków. Przy rozsyłaniu każdego zeszytu zwraca nam pocztą zawsze kilkanaście zeszytow z powodu zmiany adresu, więc ponosimy stratę niepotrzebną na porto. O adresy prosimy i z tego względu, że mamy zamiar znów wydrukować spis członków Związku z podaniem ich adresów, o co proszą inni Koledzy.